Nr 70. Kraków, Sobota 25 Marca 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost **do Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St Karlińskiego Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J Ekiera, ul Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** A Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ **za opłatą od miejsca** wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., **za każdy następny raz po 10 h.** — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty**, której cenę podajemy w nagłówku numeru.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po znacznie zniżonych cenach** czasopisma:

„Wędrowiec“

znany, ilustrowany tygodnik literacki, wychodzący w Warszawie. Cena kwartalnie w Krakowie 4 K 80 h (zamiast 6 K), z przesyłką pocztową 5 K (zamiast 6 K 40 h).

Nadto nabywać mogą prenumeratorzy „Nowej Reformy“:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po **2** korony **40** halerzy kwartalnie;

„Śmigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po **1** koronie **80** halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 kwietnia 1905 roku, w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Nie dla rekryminacyj!

„Nie czas dzisiaj na rekryminacye — choćby z niedalekiej przeszłości“, woła nagle na nutę zgody nastrojony organ stańczykowski, z wielkim entuzyazmem witając uchwałę rady ministrów rosyjskich w sprawie języka polskiego w szkołach średnich Królestwa. — Nie dla rekryminacyj tedy, ale dla przestrogi na przyszłość, przypomnieć musimy, że jeżeli obecny sukces w sprawie szkolnej jest wypadkową usiłowań różnych stronnictw i grup politycznych Królestwa, które działały nieraz oddzielnie, ale nigdy nie nadawały działaniu swojemu kierunków przeciwnych, — to „Czas“ krakowski, aczkolwiek celowość ich działania uznawał, stawał przecież na poprzek ich taktyce politycznej. I czynił to systematycznie, od pierwszego wybuchu strejków robotniczych do ostatnich objawów ruchu, mającego na celu wywalczenie „szkoły polskiej“.

Przyznajemy, że każdemu stronnictwu politycznemu wolno mieć własne zdanie o wypadkach i działaniu pub[illegible], objawiającem się po[illegible] [illegible]nemi zaborami. Ale żadnemu z nich nie wolno rzucać kłód pod nogi tych rodaków z za kordonu, którym pomódz prawie nie możemy, a zaszkodzić musimy ciągłem potępianiem każdego ich kroku, który dla ważnych celów narodowych uczynią.

Pomijamy stanowisko „Czasu“ wobec strejków robotniczych, — przypomnimy jedynie zachowanie się jego wobec akcyi szkolnej. Organ konserwatywny potępił naturalnie strejk szkolny, jako wypływ agitacyi z zewnątrz. Na ten zarzut odpowiedział już Henryk Sienkiewicz tak dosadnie w swoim liście*), że lekcya ta wystarczy chyba nietylko dla obcych, ale i dla.. swoich. Ale potem strejki szkolne przechodzą w nową fazę z chwilą, gdy wiec rodzicielski w dniu 19 lutego położył na nich pieczęć. Wtedy był dla każdego rozumnego partyzanta otwarty honorowy odwrót: tu już nie agitacya, lecz wola rodziców zadecydowała o dalszym strejku. Wtedy spadał publicystyczny obowiązek na każdy organ prasy narodowej, aby tę akcyę poprzeć.

„Czas“ nie uznał jednak tego argumentu za wystarczający, lecz starał się obniżyć powagę i doniosłość wiecu, który był niechybnie jasnym, zwrotnym punktem w dziejach wychowania publicznego w zaborze rosyjskim. „Czas“ starał się przedewszystkiem zakwestyonować legalność wiecu.

„Jak sobie tłomaczyć pozwolenie na zwołanie wiecu? — pytał „Czas“ w dwa dni po jego odbyciu. — Czy to było ustępstwo władzy, jej słabość, czy ruch, wszczęty przez młodzież, ma widoki powodzenia? Wedle dobrze zazwyczaj poinformowanego źródła, możemy stwierdzić, że zezwolenie na wiec było rzeczą raczej przypadku, że nie jest ogniwem nowego systemu politycznego wobec Polaków, że z zezwolenia tego nie można właściwie wysnuwać wniosków na przyszłość“.

O rezolucyach wiecowych zaś pisał „Czas“: „Wolelibyśmy też, aby rezolucya wezwała do otwarcia szkół, a sprawę języka polskiego oddała rodzicom. Byłoby to najwłaściwsze rozwiązanie wypadków, które inaczej spowodują złamanie tylu jednostek, wywołają tyle łez i trosk w rodzicach, a pod względem politycznym, pod względem wyrobienia społeczeństwa są szkodliwym i przykrym precedensem“.

Czyż nie godziło się w takim razie dać spokój tym „rekryminacyom“, aby nie szkodzić sprawie szkolnej wobec rządu rosyjskiego?

Albo — deputacya szkolna jedzie do Petersburga. Jak popiera „Czas“ jej misyę? Godzi się na jej cel, na uzyskanie szkoły polskiej. Co za łaska! Ależ tu właśnie o dobór środków, o taktykę się rozchodziło! A „Czas“ przedstawiał rzecz tak, że dopóki trwa strejk studentów, to rząd nie może żadnych czynić ustępstw, nie może kapitulować przed młodzieżą i t. d. I na tem stanowisku pozostał „Czas“ do samego końca.

Przyznać tr[illegible]oglądy krakowskiego organu stań[illegible]y w Królestwie [illegible]wet wobec ugodowcó[illegible]on-serwatystami krako[illegible] Oni, ugodowcy warsz[illegible]wszy się należycie zaraz [illegible]ryałem 23 — zmądrzeli potem i zaczęli się zbliżać do społeczeństwa, liczyć się z jego taktyką. Nie solidaryzowali się wprawdzie z tym lub owym jej objawem, ale nie działali przeciwko nim, a raczej równolegle z niemi szli po innych drogach. „Zapiski“ Spasowicza świadczą o tym zwrocie. Biorą także ugodowcy udział w deputacyi szkolnej do Petersburga, starają się otwierać dla deputacyi drzwi gabinetów ministeryalnych, r[illegible]ają na szalę swoje wpływy i t. d.

Przecież „Czas“ wiedział o tem w[illegible]stkiem nie gorzej od nas i od innych. A ja[illegible]e tę akcyę ugodowców i nieugod[illegible]wców popierał? Ciągle wywlekał kwestyę strejku studenckiego i walił nią, jak taranem, w robotę deputacyi, stawiając ten strejk, niby mur chiński, między rządem a deputacyą. Rozumowanie „Czasu“ streszczało się po prostu w zdaniu, że rząd, choćby chciał, nie może zrobić ustępstw, dopóki trwa strejk, — jak gdyby nie było rzeczą notoryczną, że strejk studencki właśnie dlatego nie ustaje, ponieważ rząd ustępstw nie czyni.

Nie dla rekryminacyj tedy, ale dla wyświetlenia sprawy, dla wysnucia wskazówek na przyszłość, przypominamy niesłychaną dla narodowej sprawy szkodliwość taktyki politycznej, jaką „Czas“ wobec wypadków w Królestwie Polskiem dotąd rozwijał. Może to wreszcie otworzy także oczy tym, co stanęli z nim i jego przyjaciółmi politycznymi w jednym szeregu, aczkolwiek nie tam było dla nich miejsce...

Jeżeli w sprawie szkolnej w Królestwie zyskamy sukces jakiś, to będziemy go mieć do zawdzięczenia usilnym staraniom patryotycznych obywateli z Królestwa Polskiego, które nie pozostały bez skutku, pomimo że „Czas“ ciągle je paraliżował.

*) Henryk Sienkiewicz napisał:

„Nienawiść, jaką przez lata ucisku wywoływała przeciw sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z mocą tak wielką, że dotychczas wybuchu tego nie mogły pohamować żadne usiłowania. I byłoby zl dzeniem lub frazesem, godnym tylko agentów policyjnych, nie zaś mężów stanu, twierdzenie, że objawy to są dziełem kilku lub kilkunastu agitatorów. Gdzie niema nagromadzonych prochów, tam rzucane iskry nie spowodują wybuchu. Rzecz stała się możliwą dlatego właśnie, że cały system wychowawczy jest zły, przewrotny, że stracił z oczu cel właściwy, a stał się tylko politycznym narzędziem bezmyślnego ucisku i ciężkiej niedoli nietylko uczącej się młodzieży, ale i całego kraju. Siał on wiatr, a zebrał burzę, która jako ślepa, na obie strony wyrządza niepowetowane straty“.

Koło polskie a Węgrzy.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 23 marca.

(—r.) Na czasie jest pytanie: czy ostatnia mowa Ekscelencyi Dawida Abrahamowicza w sprawie węgierskiej, oświadczająca się przeciwko odrębności Węgier, może być uważaną za wyraz opinii narodu polskiego? Wiceprezes Koła polskiego, zasłoniwszy się czczym frazesem o „mocarstwowem stanowisku monarchii“, zastrzega się przeciwko rozluźnianiu dualizmu, kruszy kopie za jednością handlowo-cłową, a szczególnie za jednością armii, względnie za językiem niemieckim w armii, jak gdyby istotnie waleczność armii zależała od tego, czy rezerwista zawoła „hier“, a dzieje nie pouczały nas, że dawniej armia austryacka z wielojęzyczną komendą bywała zwycięską, jak za ks. Eugeniusza Sabaudzkiego, pod księciem Lotaryńskim, marszałkiem Laudonem i innymi, a gdy później uczyniono jej bitność zawisłą od jednolitości guzików i od niemieckiej komendy, to tasama armia odniosła w wojnie z Napoleonem III i z Prusakami nie zwycięstwa, lecz straszne poniosła klęski.

Polacy, żądając sami niepodległości, nie mogą występować przeciw takiemu samemu żądaniu Węgrów. O tem, zdaje się, Ekscelencya Abrahamowicz nie chce wiedzieć, tak samo, jak o tem, że obecny stosunek dualistyczny pomiędzy Austryą a Węgramii, mianowicie pod względem handlowo-cłowym rujnuje materyalnie Galicyę jako kraj rolniczy.

Ekscelencyi Abrahamowiczowi, który tak skwapliwie wysłał telegram gratulacyjny do Tiszy, niema się co dziwić, że zajmuje stanowisko austryackiego stronnictwa wojskowego wobec Węgrów, polskiem atoli takie stanowisko nigdy nie było i dlatego należy stwierdzić to wyraźnie i zastrzedz się przeciwko temu stanowczo, choćby ze względu na to, aby podobne „polskie“ głosy nie wprowadzały w błąd węgierskiej opinii publicznej.

Jakżeż inaczej postępują Czesi! Polityka ich wobec Węgrów jest roztropna i rozumna. Okazują im życzliwość i gotowość w pospieszeniu z pomocą dla odzyskania pełnych praw narodowych, do czego sami dążą.

Takie eksponowanie Koła polskiego, jak przez mowę p. Abrahamowicza, nietylko jest zbyteczne, lecz i niepolityczne, zwłaszcza, że nikt dzisiaj nie wie, co się wyłoni z chaosu węgierskiego, wiecznie się przeobrażającego. Wątpię bardzo, żeby sam p. Abrahamowicz chciał ręczyć, że na Węgrzech nie przyjdzie do gabinetu koalicyjnego, że węgierskie stronnictwo niepodległości nie ujmie prędzej lub później steru rządu w swe ręce. Wtedy zaiste nie będzie mieć zapał p. Abrahamowicza, walczącego za związkiem celnym i za utrzymaniem komendy niemieckiej, najmniejszej doniosłości, gdyż rzecz rozwinie się swoją własną siłą.

P. Abrahamowicz, tonąc w powodzi frazesów, chwyta się t. zw. „Sylwestrowych paktów“, co, w języku zrozumiałym, znaczy: układu, zawartego swojego czasu w wigilię Nowego Roku pomiędzy drem Koerberem a Szellem. Co nas to obchodzi? To rzecz rządu austryackiego i węgierskiego, nie nasza. Niech się o to troszczą rządy, nie Koło polskie. Lojalny rzecznik Koła polskiego powinien mieć na uwadze słowa cesarza, który powiedział wyraźnie do hr. Andrassego, że sprawa związku cłowego jest rzeczą wyłączną rządów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 21 marca.

(Z walki o polską szkołę. — Panika wśród policyi. — Strejki. — Ożywienie handlowe).

Sprawa szkolna przedstawia się u nas niedobrze a społeczeństwo miejscowe wykazuje wszelki brak silniejszej tężyzny duchowej i odwagi cywilnej, kiedy chodzi o walkę i zwycięstwo narodowe. Dzień każdy przynosi nam coraz większe rozczarowanie; ci, którzy w czerwonych występowali płaszczykach, mówili tak ogniście, aż iskry biły, dziś ustępują z placu, a synowie ich coraz gromadniej uczęszczają do szkół moskiewskich. Wczorajszy dzień przyniósł nam rezolucyę warszawską, aby uczniowie nie uczęszczali na lekcye, ale każdy dla siebie wykręt znajdzie i postępuje tak, aby najmniej narażać swoją własną osobę. W gimnazyum męskiem „strejkuje“ zaledwie już tylko uczniów 70, znaczny przypływ elewów zauważyć również można i w szkole handlowej. A wszystko to się dzieje w mieście najmniej zależnem od władz, jak rzadko gdzie sytuowanem dobrze materyalnie. Mało tego, daje się zauważyć zjawisko na wyraz charakterystyczne. Oto np. urzędnik, nauczyciel etatowy syna nie posyła do szkoły, ale pcha gwałtem na lekcye dzieci swoje adwokat, przemysłowiec, dyrektor fabryki. Dla ludzi z charakterem, smutne to są objawy w Łodzi, przechodzimy za to ogień próbny i wyłaniają się dziś ze sfer towarzyskich bądź jednostki silne i dzielne, bądź obłudne płazy, pełne powierzchownej politury, pełne niskiej blagi narodowej.

Kiedy w sferach inteligencyi naszej z porządku dziennego nie schodzi aktualna kwestya szkolna, na ulicach miasta w tym czasie bez końca rozgrywają się krwawe dramaty, ustawiczne walki robotników z policyą. Ostatnie wypadki zbrojnych napadów na funkcyonaryuszów policyjnych, poczynają w ich szeregach stwarzać jakiś obłęd panicznego strachu. Dziś w stójkowym grupa pięciu ludzi z kijami obudza już poważne podejrzenie i niejednokrotnie skłania go do opuszczenia zajmowanego posterunku. Silne zwłaszcza wrażenie sprawił ostatni zamach na pomocnika komisarza cyrkułowego, na którego wyrok był rozgłaszany jeszcze dawniej, za przypisywany mu strzał śmiertelny, wymierzony w styczniu do niosącego na ulicy Piotrkowskiej czerwony sztandar, niejakiego Książka. Bardzo znamiennym jest faktem, iż dotąd nie uwięziono prawie nikogo, z czyniących zamachy na policyę.

Strejk fabryczny, od chwili pojawienia się wieści o rzekomej mobilizacyi, przyjmuje rozmiary coraz szersze. Wczoraj bezrobocie panowało u Lameta, Finstra, Silbersteina, Albrechta i Gampego i u kilku innych przemysłowców.

W sferach handlowych natomiast widzimy wzmagające się stale ożywienie. Podobnego jak obecnie popytu na towary dawno w Łodzi nie pamiętamy. Fabryki nie mogą wydołać zamówieniom. Podobny ruch handlowy daje się zauważyć i w sąsiednich nam miastach fabrycznych, jak Zgierz, Pabijanice, Konstantynów Zduńska Wola. Ruch wywozowy na kolei łódzkiej wzrasta z dniem każdym.

Non idem.

Organizacye rewolucyjne w Rosyi.

W artykule niniejszym chcemy przyjrzeć się obecnemu stanowi rosyjskich partyj rewolucyjnych, przyczem pomijamy organizacye, działające w Polsce i na innych „kresach“ państwa carów, z wyjątkiem „Bundu“, stanowiącego politycznie partyę rosyjską w całem znaczeniu tego słowa, jakkolwiek składa się on z żydów wyłącznie.

Obóz, zwalczający rozmaitemi środkami istniejący obecnie w Rosyi „ład“ polityczny, rozpada się na trzy wielkie odłamy: liberałów, socyalistów-rewolucyonistów i socyalnych demokratów. Najbardziej jednolitym z tych odłamów jest drugi, jednolitość jego atoli jest raczej pozorna, organizacyjna, ale w gruncie rzeczy i socyaliści-rewolucyoniści, stanowiący jednę, skonsolidowaną partyę, przedstawiają zbiorowisko dość różnobarwnych żywiołów.

Co do liberałów, to, w odróżnieniu od socyalistów obydwu kierunków, znaczna ich część, rzec można olbrzymia większość, walczy z rządem na gruncie legalnym. Instytucye samorządu ziemskiego i miejskiego, korporacye inteligencyi, zawodowcy i rozmaite instytucye o charakterze publicznym, wreszcie prasa: oto pole działalności liberałów legalnych. W tej działalności legalnej spotyka się ludzi rozmaitych stanowisk społecznych Taki książę Dołgorukow pracuje obok hrabiego Heydena z jednej strony, a profesora Karejewa lub redaktora Stawinlewicza z drugiej. Przedstawiciele burżuazyi i finansiści, obok skromnych statystyków ziemskich lub lekarzy powiatowych, wybitni uczeni obok oficyalistów prywatnych i t. d. Wszystkich ich łączy jedno: nienawiść do ustroju samowładczego; ale nie ulega wątpliwości, że po upadku samowładztwa carskiego nic ich razem nie utrzyma i obóz ten rozpadnie się na poszczególne frakcye: liberalne, postępowe i radykalne, — wedle modły europejskiej.

Najradykalniejsze żywioły tego obozu, nie widząc możności otwartego wypowiadania się w prasie legalnej, wytworzyły organ zagraniczny „Oswobożdienje“, pierwotnie wychodzące w Stuttgardzie, a od niedawna w Paryżu pod redakcyą Piotra Struwego. „Oswobożdienje“ jest organem demokratycznym i częstokroć bardziej nawet radykalnym, aniżeli przekonania znacznej większości lewego skrzydła liberałów, co się tłomaczy głównie faktem, iż na czele pisma stoi człowiek, który nie tak jeszcze dawno był najwybitniejszym przywódcą „legalnych“ socyalnych demokratów rosyjskich.

Niezbyt dawno wytworzyła się w Rosyi nielegalna organizacya skrajnych opozycyonistów obozu liberalnego, „Związek Oswobodzenia“. — Otóż ten właśnie „Związek“ jest inicyatorem wszystkich radykalnych wystąpień liberalnej opozycyi rosyjskiej. Szeroka akcya wśród młodzieży uniwersyteckiej, owe niezliczone bankiety inteligencyi zawodowej, które odbywały się za „ery Mirskiego“, manifestacye stowarzyszeń inteligencyi zawodowej, najrozmaitsze odezwy i rezolucye, — są to przeważnie owoce działalności tego „Związku“. Nieubłagana postawa rządu zmusiła tak sam „Związek“, jak i „Oswobożdienje“ p. Struvego do zajęcia stanowiska bardzo radykalnego, zbliżonego do stanowiska

---

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

68 (Ciąg dalszy).

— Co to jest?

— Własność księdza seniora.

— Kłamstwo! To skarby Stanowej i Boczkowskiego!

— Zobaczysz waszmość panie na srebrach herb.

Wynieśli knechci tłumok do kościoła w obliczu Steina i oficerów zawiniątko rozwiązano. Łyżki tam były srebrne, na każdej z nich herb sędziwego księdza Marcina Chamilcowicza, seniora wikarych. Wezwano staruszka, sędziwy kapłan przybieżał, o własność swoją się upomina; miał Siemichowski apetyt na cudze łyżki Stein jednak, zobaczywszy herby, księdzu oddać tłumok polecił. Zaczem Siemichowski w inne groby idzie. Tam, gdzie stało Ciborium ze świętym Sakramentem, płytę grobową widać. Zaczęli więc poszukiwania od tego. grobu. — Po drabinie wszedł w głąb Siemichowski. Trumny, trumny i trumny. Pierwszą z rzędu kopnął nogą nasz rycerz, że jednak zadudniała i zadzwoniła donośnie, nie otwierał jej, bo snać pusta. Druga kopnięta tępo brzmi, więc ją otwiera. Nie znalazł w niej nic. Trup napół zgniły leży. Był to zmarły rajca Sławiński. W trzeciej trumnie były zwłoki Treli, w czwartej ś. p. Wolska, w piątej także Wolska. Oprócz kości i zgnilizny nic więcej. Rozjuszony niepowodzeniem Siemichowski, kopie trumny i łamie. W jednym z grobowców trup miał na palcu złoty pierścień. Zabrał go szlachcic. Gdy na innym trupie toż samo ujrzał, nie mogąc pierścienia zdjąć, urwał zwłokom palec. Obruszony ksiądz wikary krzyknął:

— „Zły człeku, nie pamiętasz na Boga!“

A zbrodniarz nikczemny odrzekł bezczelnie:

— Przysięgłem królowi szwedzkiemu, nie chcę być zdrajcą, chcę mu wiary dochować, nie chcę go zdradzać“.

Idzie teraz Siemichowski pod wielki ołtarz. Tam ogromny, wspaniały grób kapłański. Obok siebie śpią snem wiecznym słudzy tego kościoła, Stanisław Rozmusowicz, Bartłomiej Fuzoriusz, niedawno pochowani, cali przeto i inni, którzy już w proch się zamienili. Znowu kopie zwłoki Siemichowski. Gdy nic w trumnach nie znalazł, zerwał z nich epitafia z napisami, widząc zaś, że są cynowe, z odrazą na ziemię je rzucił. — Podjęli je księża, poskarżyli się Szwedowi Liktynowi. On, choć wróg, pożalił się kościoła, Siemichowskiemu precz pójść kazał.

Oficerowie sami teraz kościół przetrząsają. Całą kollegiatę przeszukali, nic nie znaleźli, w zakrystyi nic nie było, wątpią już, aby poszukiwania miały skutek. Przecież Stein na dzwonicę jeszcze iść każe. — Od góry do dołu wszystko obejrzeli, na dół wracają; pod schodami kupa śmieci, próchno zbutwieliny leży, tam strzępy starych chorągwi, tam sztuczne kwiaty wyrzucone na śmiecisko, tam łachmany firanek, które ołtarze stroiły, które tu wyniesiono, aby zbutwiały. Kazał Stein knechtom w śmieciach szukać, w ziemi kopać...

— Twardo, jakieś drzewo.

— Poruszyć się nie da.

— Siły nasze za słabe.

— Skrzynia! Skrzynia żelazem kowana!

— Jest skarb! Jest!

— Podnieść skrzynię!

Okopano miąż drzewa dookoła, pachołkowie szwedcy dębczaki przynieśli, skrzynię podważyli...

— Ciężar niezmierny.

— Co tam jest? — pyta się Stein wikarego.

— Ja nie wiem, panie.

— Kłamiesz, mój wielebny. Nie wiesz, co się w tym kościele dzieje?

— Otworzyć wieko!

— Kluczy nie masz.

— Zatem wyważyć wieko!

Złamano zamek, podnieśli knechci wieko skrzyni, przyskoczył oficer, rękę zanurzył, oczy wytrzeszczył...

— Proch?!

Mocą do dna skrzyni sięga, cała ogromna skrzynia prochem strzelniczym napełniona.

A oberszter Stein zwrócił na księdza wikarego oczy instygatora:

— Po co chowasz proch?

A ksiądz blady jak ściana milczał*).

. . . .

Rozesłał oberszter wojsko po domach z rozkazem, aby wszelką broń mieszczaństwu żołnierze odebrali. Rozkaz jego dotyczył tylko mieszczaństwa, gdyż szlachcie w mieście zamieszkałej, jako Aryanom i przyjaciołom Szwedów, broń mieć pozwolono**). Gdy resztki miejskiej broni do zamku zniesiono, z podwójną siłą zaczęto ciemiężyć mieszczaństwo. Ostatni grosz już z miasta wyciśnięto, chłopstwo bez mienia już i bez chleba, a jednak kontrybucya spada na lud za kontrybucyą, mieszczan i wsian wojsko szwedzkie łupi. Wre ludu krew, w sercach żądza zemsty płonie...

* * *

Wielogłowski pan dom swój w Nowym Sączu na zbrojownię Szwedom oddał, sam ledwie izdebkę na indermachu zajmując. W pierwszym dniu po wtargnięciu Szwedów w mieście się zjawił, a żądny nowin, dawnego domownika swego i przyjaciela Siemichowskiego zawezwać do siebie kazał.

— Zwycięstwo naszej wiary!

— Król nasz i pan zwycięża.

— O którym królu mówisz?

— Pytasz się waszmość panie? O Karolu Gustawie.

— Pytałem się, bo waćpan połową duszy tylko do niego należysz.

— Całą duszą! Przysiągłem mu wierność.

— Połową mówię! On walczy z papistami, tyś jeszcze papistą!

— Bo...

— Nawróć się waszeć! Ja cię o prawdziwości aryańskiej wiary przekonam. Dziś właśnie znalazłem ustęp w ewangelii św. Marka... Przeczytam ci go, potem napijemy się wina.

— Możeby pierwej wina.

— Tak chcesz sąsiedzie?

— Boję się, że waszmość pan w uniesieniu teologicznem zaczniesz robić cuda.

— Zatem pijmy. A przy winie mów mi, co nowego słychać.

— Jan Kazimierz uciekł i przepadł.

— Nie o to pytam. Mów o bliższych nam sprawach. Wszak ośm miesięcy w Sączu nie byłem. W Szwecyi o szczęściu narodu wiecowałem. Co w mieście słychać?

— Łyki pod ziemię dostatki schowały. — W domu Rabrockiego sam byłem, grosza nie znalazłem.

— Córka jego umarła?

— Wyzdrowiała. Większym jeszcze blaskiem zakwitła jej uroda.

Wielogłowski drżącym pyta się głosem:

— Mój syn...

— O syna dowiadujesz się waszmość panie? Długo opowiadać.

— Odwilż gardło petercymentem i mów. Co się z nim dzieje?

— W szeregach krolewskich pod Gródkiem się bił.

Łza zabłysła w oczach starego Wielogłowskiego. Mówi markotnie:

— Przyszłe pokolenia dzieje Wielogłowskich zeternizują. Mój syn z królem i papistami!

— Mężnie się potykał! Dzielnie się bił za Rzeczpospolitą! Rotmistrzem przez Jana Kazimierza zamianowany!

— Uszedł z nim na Spiż?

— Nie. Do Sącza wczoraj przyjechał.

Stary Wielogłowski oczy wytrzeszczył.

— Do Sącza? On?! Wczoraj mówisz?

— Wczoraj. Mówiłem z nim.

— Gdzież on jest?

— Dank rycerski u stóp panny Rabrockiej złożył. Widziałem, jak dziewczę w ganku witało go uśmiechem. Zakwitły jej lica, do wracającego z wojny rycerza wyciągła liliowe ręce...

— Do mojego syna?

— Nieinaczej. (C. d. n.)

*) W kolegiacie ukryli proch szewcy. (Księga cechowa szewska).

**) Historyczno.

socyalistów-rewolucyonistów. Tak n. p. zamachy terorystyczne, które dawniej były na łamach „Oswobożdienja" tłómaczone jako „smutne wyniki" systemu rządowego, obecnie podnoszone są jako jeden z nieuniknionych środków walki, a po krwawej niedzieli petersburskiej 22 stycznia w „Oswobożdienju" ukazał się artykuł wstępny, otwarcie domagający się ukarania cara.

W ten sposób skrajne skrzydło liberałów całkiem niedwuznacznie zbliżyło się do socyalistów-rewolucyonistów, przynajmniej do prawego ich odłamu.

Socyaliści-rewolucyoniści w ostatnich czasach wysunęli się na plan pierwszy w szeregach walczących z caratem, wskutek udałych zamachów terorystycznych na Plehwego i na wielkiego księcia Sergiusza. Jest to partya, teoretycznie stojąca na gruncie socyalistycznym. Od socyalnych demokratów różni się ona poglądem na kwestyę agrarną, w dziedzinie której przywiązuje wielkie znaczenie do gminy wielko-rosyjskiej. Poza tem od socyalnych demokratów różnił ją zawsze pogląd na akcyę terorystyczną. Socyaliści-rewolucyoniści rozporządzają bardzo wpływowemi stosunkami wśród inteligencyi zawodowej i młodzieży, oddziałują w znacznym stopniu na lud wiejski (zwłaszcza nad Wołgą) i posiadają liczne organizacye robotnicze, — prawie wszędzie jednakże słabsze od socyalno-demokratycznych. Partya socyalistów-rewolucyonistów wydaje bardzo dużo odezw, pism ulotnych i broszur (tak dla robotników, jak i chłopów), a oprócz tego pismo „Rewolucyjna Rosya", stanowiące centralny organ partyi. Dla akcyi terorystycznej utworzona została specyalna organizacya, luźnie tylko związana z resztą partyi, — t. zw. „bojowa organizacya", do której należeli sprawcy zamachów na Bogolepowa, Sipiagina, Bogdanowicza, Plehwego i w. księcia Sergiusza. Osoba cara była dotychczas, ze względów natury praktycznej, oszczędzana w działalności „bojowej organizacyi", jakkolwiek pewna część partyi twierdziła, że taka taktyka jest niewłaściwą. W stosunku do chłopów socyaliści-rewolucyoniści uważają za stosowne praktykowanie teroru agrarnego, zwróconego przeciwko właścicielom wielkich posiadłości ziemskich, zwłaszcza ze sfer wyższych dygnitarzy i członków familii carskiej. Socyaliści-rewolucyoniści posiadają także stosunki w sferach wojskowych i prowadzą czynną agitacyę antirządową w koszarach. Partya ta obecnie znajduje się w stadyum pozyskiwania coraz większych wpływów i coraz większego znaczenia.

Tego się nie da powiedzieć o trzecim odłamie rewolucyi rosyjskiej: socyalnych demokratach rosyjskich. Skupieni formalnie w jednej partyi — „Socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi" — socyalni demokraci rosyjscy przedstawiają dość chaotyczne zbiorowisko wzajemnie zwalczających się żywiołów. Pod względem programowym socyalna demokracya rosyjska jest dokładną kopią niemieckiej i dąży do tych samych celów ostatecznych, co i cały międzynarodowy obóz socyalistyczny. Opiera się na socyalistycznej inteligencyi, dążącej przez pracę agitacyjną i organizacyjną wśród robotników do oparcia — na proletaryacie. Prawie wszystkie centra przemysłowe Rosyi posiadają komitety socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, ale wpływ ich nie sięga zbyt głęboko. Wypadki petersburskie dowiodły, że masa proletaryatu fabrycznego, ta masa, która poszła za Gaponem, znajdowała się poza obrębem wpływów socyalnej demokracyi. Najsilniejsze stanowisko zajęła ona jeszcze w Ukrainie i na Kaukazie, najsłabszą jest w Wielkorosyi.

„Bund" żydowski, działający na Białej Rusi, na Litwie, oraz po części w Królestwie i na Ukrainie, jakkolwiek wystąpił formalnie z „socyalno-demokratycznej partyi Rosyi", to jednak faktycznie jest jej częścią integralną. I on to stanowi obecnie jedyny, skonsolidowany odłam socyalnej demokracyi rosyjskiej. Reszta, pod względem organizacyjnym, chyli się do wyraźnego rozpadnięcia się na dwie części. Przyczyny rozłamu i walk wewnętrznych w łonie „socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi" dadzą się wytłomaczyć względami czysto osobistemi, antagonizmem jej przywódców. Te antagonizmy osobiste utrwaliły się z biegiem czasu i uzasadniły teoretycznie w mnóstwie wydawnictw stron obydwóch. Formalnie istnieje jeszcze jedna partya, ale rozpadnięcie się jej na dwie, jest kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości.

Wewnętrzne niesnaski w łonie obozu socyalno-demokratycznego podkopały wpływ partyi na robotników — tem bardziej, że prawie we wszystkich miastach potworzyły się konkurujące ze sobą organizacye.

Każdy z dwóch odłamów partyi wydaje własny organ. „Mniejszość", skupiająca się dokoła Plechanowa — „Iskrę", „większość" — zwolennicy Lenina — „Naprzód". Pisma te zapełnione są w znacznej mierze artykułami polemicznemi. Polemika z socyalistami rewolucyonistami, prowadzona dawniej w „Iskrze" (która była jedynym organem partyi) obecnie została prawie zupełnie zastąpiona przez polemikę z przeciwnikami, należącymi do tej samej partyi. Mało tego, w ostatnich enuncyacyach „Iskry" widoczny jest zwrot w kierunku pewnego zbliżenia się do socyalistów-rewolucyonistów.

Obecnie Gapon rzucił hasło połączenia się wszystkich rosyjskich partyj rewolucyjnych. — Z jakim skutkiem? — przyszłość to pokaże.

L.

Przyjazd Maksymowicza.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 23 marca.

Dziś o godzinie 8 m. 10 przybył do Warszawy nowy generał-gubernator Maksymowicz. Na dworcu zgromadzili się na jego powitanie przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, senator Podgorodnikow i generał Łaskowski, prezydent m. Bibikow, oberpolicmajster Nolken, świta generalicyi i czynowników. Z Polaków towarzyszyli generał-gubernatorowi hrabiowie Wacław i Zygmunt Wielopolscy, oraz kamerjunker Adam hr. Zamoyski.

Dużo punktów ułożonego, sztywnego ceremoniału zmieniono na telegraficzny rozkaz Maksymowicza, wydany częścią z drogi, częścią na miejscu, na dworcu. Arcybiskupa Popiela uwiadomiono o godz. 1 w nocy, a potem powtórnie o godz. 6 rano o zamierzonej wizycie generał-gubernatora. To wywołało sensacyę i przepełnienie kościoła. Z arcybiskupem Popielem rozmawiał gen. Maksymowicz po francusku.

Wizytę w katedrze poprzedziło odwiedzenie soboru prawosławnego, gdzie udał się sam w powozie w towarzystwie adjutanta Milikowa bez asysty kozaków kubańskich. Wjeżdżał więc z zaufaniem, że mu się nic złego nie stanie. Zrobiło to dobre wrażenie.

Generał-gubernator Maksymowicz liczy lat około 60. Jest wysokiego wzrostu, silnej budowy, szpakowaty i rumiany z blizną na prawym policzku. Wyraz twarzy żołnierza rozjaśnia często uśmiech szczery. W fizyognomii przebija energia i stanowczość, siła woli i sprężystość.

Na jutro zwołał do zamku wszystkich dyrektorów szkół średnich z Warszawy i prowincyi na konferencyę, która się odbędzie przy współudziale kuratora Szwarca.

Co ona nam przyniesie? Jakie będą te nowe rządy po dawnych lichej pamięci żywego dotąd nieboszczyka Czertkowa, oto pytanie, które sobie z gorączkowym niepokojem zadaje tutejsze społeczeństwo.

Czertkow ustąpił miejsca następcy swemu w zamku i przeniósł się do Belwederu, gdzie mu Maksymowicz w kilka godzin po przyjeździe złożył wizytę.

Zapał wywołany wczoraj telegramem z Petersburga o języku polskim w szkołach stygnie pod wrażeniem odmiennego tekstu podanego w „Nowoje Wremia".

Przeciwko ministrowi Wittekowi.

Subkomitet komisyi kolejowej ukończył wczoraj obrady nad sprawą kolei alpejskich i powziął na wniosek p. Ellenbogena uchwałę, zawierającą votum nieufności dla ministra kolei Witteka. Uchwała ta brzmi:

1) Rząd przy wniesieniu przedłożenia w roku 1901 zataił wobec Rady państwa jasne przedstawienie spodziewanych trudności i kosztów przy budowie i to mimo podniesionych ostrzeżeń ze strony techników i geologów; 2) Rząd następnie zupełnie zmienił podstawy i charakter uchwalonego przez Izbę programu budowlanego, a tem samem działał przeciw woli ustawodawczej w sprawie wyekwipowania kolei alpejskich. 3) Rząd nie zawiadomił na czas o zamierzonej, ani nawet już dokonanej zmianie programu i przekroczeniu uchwalonych kredytów, a tem samem odebrał Izbie sposobność kontroli i krytyki, a więc naruszył konstytucyjne prawo o uchwalaniu kredytów.

Ze względu na wielkie ekonomiczne niebezpieczeństwo i na skutki prawne, któreby wynikły z przerwania budowy kolei alpejskich dla państwa i interesowanych krajów, subkomitet widzi się zmuszonym polecić przyjęcie przedłożenia. Natomiast subkomitet uważa za wykluczone, aby Rada państwa nadal mogła mieć zaufanie do obecnego ministra kolei, którego samowolne postąpienie tworzy wielkie niebezpieczeństwo dla finansów i gospodarstwa państwa i sprzeciwia się zasadniczym podstawom konstytucyi".

Poprzednio przyjęto punkt pierwszy rezolucyi pos. Sylvestra, wzywający rząd, ażeby ustawowe i finansowe ubezpieczenie większych budowli kolejowych odbywało się w przyszłości tylko na podstawie szczegółowych projektów i kosztorysów.

Za powyższą uchwałą głosowało z 8 obecnych członków subkomitetu czterech: posłowie: Kollischer, Stwiertnia, Ellenbogen i Kaftan, przeciwko niej posłowie Steinwender, Chiari i Sylvester. Pos. Tawerner, Słowieniec, wstrzymał się od głosowania. Dziewiąty członek subkomitetu, Włoch Marzorana, był nieobecny na posiedzeniu. Referentem dla komisyi wybrano posła Ellenbogena.

Ta stosunkowo szczupła i niejako przypadkowa większość za votum nieufności dla min. Witteka nasuwa obawę, że w pełnej komisyi i w plenum Izby zamieni się ono na łagodną jedynie naganę w myśl rezolucyi pos. Sylvestra. Widocznem jest, że stronnictwa niemieckie pragną ocalić stanowisko ministra mimo tego wprost niesłychanego i niebywałego w państwach konstytucyjnych naruszenia ustawodawczych praw parlamentu. Bierne stanowisko posłów włoskich i słoweńskich tłomaczy się tem, że kraje, które oni reprezentują, spodziewają się korzyści po budowie kolei alpejskich.

Z tajemnic Warszawy.

(Ze wspomnień dziennikarza.)

Było to za czasów smutnej pamięci oberpolicmajstra Lichaczewa, znanego ze sprawy szaleńca hr. Dąbskiego, wobec którego policya warszawska okazała się bezsilną i zawdzięczała jego ubezwładnienie tylko celnemu strzałowi przygodnego widza. Warszawa była niesłychanie wzburzona tym wypadkiem. Przeświadczenie o bezużyteczności i szkodliwości warszawskiego „kursu" policyjnego, mającego na widoku przedewszystkiem zadania polityczne, a tylko dodatkowo policyjne, wyrażano krótko i dosadnie:

— Nie ma w Warszawie policyi. Warszawa ma straszne tajemnice, ma cały świat podziemny, tajemniczy, a mieszkańcy żyją jak gdyby na wulkanie.

Co za tajemnice? Zwróciłem się z tem zapytaniem do jednego z wyższych urzędników policyi warszawskiej. Ten doświadczony, wiekowy, długoletni obserwator wszystkich „faits-divers" życia warszawskiego potwierdził słuszność panującej opinii.

— Agenci policyi śledczej rekrutują się także ze złodziejów-rekonwalescentów — jak się dowcipnie wyraził.

Większość kradzieży — mówił dalej — uchodzi bezkarnie. Wykrywane bywają przeważnie drobne kradzieże i oszustwa. W badaniu „podejrzanego" pięść agenta jest jedynym ważnym argumentem. Policya jest protektorką prostytucyi. W wolnych jedynie od politycznych zajęć chwilach „bawi się" polowaniem na nożowców podmiejskich, których liczba wzrasta niepomiernie, co jest objawem zupełnie naturalnym.

Zapragnąłem tedy naocznie poznać arkana warszawskie i pewnej wiosennej nocy wybrałem się z „obławą" do podziemnego świata Warszawy. „Obława" składała się z kilkunastu policyantów i agentów śledczych.

Ze śródmieścia, przepełnionego strażnikami policyjnymi, jasnego, błyszczącego, hulaszczego, podążyliśmy na kraniec miasta, w świat uliczek słabo oświetlonych, pustych, jak gdyby wymarłych, zabezpieczających swe mienie tylko gdzieniegdzie opieką stróża nocnego. Pokazywano mi domy, gdzie mieszkają sami złodzieje, gdzie rządcą i stróżem domu jest człowiek tej samej kategoryi. Pokazywano mi tajne szynkownie, czynne całą noc, straszne lupanary, zaludnione larwami i widmami, nie kobietami. Agentów policyi śledczej wszędzie przyjmowano, nie powiem niechętnie, z wielkim przymusem, lecz nawet w wielu miejscach życzliwie, serdecznie, jak przyjaciół, jak ludzi, którzy tylko w „ciężkich" wypadkach są „gorliwi" i wydają się „nieubłaganymi".

Wychodząc od pewnego „pasera", który przez grzeczność odprowadził gości aż do bramy domu, usłyszeliśmy stłumiony z powodu odległości, odgłos wystrzału rewolwerowego. W ciemnościach majaczyła uliczka wąska, długa, „ozdobiona" dwiema naftowemi latarniami wśród zapadłych ze starości w ziemię domów drewnianych.

— Mordują kogoś! — zawołałem.

— Eto niczewo; eto abyknowiennaja wieszcz zdieś (to nic; to rzecz zwykła tutaj) — odparł sennym głosem agent.

— U nas ważniejszyja dieła (mamy ważniejsze sprawy).

W istocie mają „ważniejsze" sprawy. Bo z chwilą przyjazdu oberpolicmajstra Nolkena, „niespodziewanie" wykryto spółkę, zajmującą się ułatwianiem dezerterom ucieczkę za granicę i chciano, aby z tego powodu prasa warszawska, chociażby w swej sensacyjnej rubryce: „faits-divers", zaśpiewała hymn pochwalny o energii nowego zwierzchnika policyjnego, na nutę: „veni, vidi, vici", w dodatku z takim kwiatkiem, że jeden z agentów śledczych szlachetnie odmówił kubana w kwocie tysiąca rubli, ofiarowanego mu przez oskarżonych.

Zaręczam, że policya warszawska mogłaby uświetnić rządy nowego zwierzchnika i dać dowód swej żywotności choćby... wykryciem fabryki fałszywych pieniędzy. To rzecz dla niej łatwa, bo zna ona podziemny świat warszawski doskonale, ale interesuje się nim o tyle, o ile potrzebuje się nim interesować. A zważyć przytem należy, że woźni galicyjscy są lepiej płatni, niż agenci policyi śledczej w Warszawie, no, i są ludźmi [illegible] niebo od nich inteligentniejszymi.

„U nas wa[illegible] ha, ha, — pędziliśm[illegible] krzaków, po[illegible] porzuconych ceg[illegible], z placu „Nędzy", [illegible] nożowiec może zamordo[illegible] kobietę i po tym „akcie" położyć się dla wypoczynku na murawie i leżeć aż do świtu,— wyłowionych z „hotelów" złodziejskich, których mieszkańcy nie mogli się wykazać posiadaniem legalnych paszportów, — pędziliśmy tedy gromadkę bezdomnych mężczyzn i kobiet, aby dać świadectwo zwierzchności policyjnej, że „obława" się powiodła, bo aresztowano tyle i tyle indywiduów, nie posiadających paszportów, tylu i tylu pobytowych złodziei, tylu i tylu nie mających prawa zamieszkiwania w Warszawie (wysłanych administracyjnie).

Warszawa ma swój „Whitechapel", ale opis tego świata nie pomieści się w ramach artykułu dziennikarskiego. Ten „Withechapel" będzie zawsze przypominał, że potrzebnym jest nowy „kurs" policyjny w Warszawie.

Lem.

Kronika paryska.

(Senator Bérenger, ojczulek obyczajności". — Pornograficzne kartki pocztowe z Niemiec i Belgii. — Kongres w Bordeaux. — Precz z cenzurą teatralną — Arysty des Briand. — Z kolonii polskiej. — Składki na ofiary przemocy rosyjskiej w Królestwie. — Artur Czernik. — Panna Rouquayrol).

[=] Senator Bérenger, jedna z wybitniejszych osobistości trzeciej republiki, twórca tak zwanej „ustawy Bérengera", na mocy której może być odroczoną, a nawet zupełnie darowaną kara sądowa tym przestępcom, którzy przed wyrokiem nie wchodzili w zatargi ze sprawiedliwością, a po wyroku również nienagannie się zachowują — otóż senator Bérenger oddawna występuje w obronie moralności publicznej. Początki tej obrony były, co prawda, niefortunne. Pan senator wpadł onego czasu w zbytnie oburzenie, gdy studenci podczas festynu kostyumowego nieśli na barkach obnażoną Wenus i wystąpił gwałtownie przeciwko tego rodzaju kultowi nagości. Ale publiczność francuska, a zwłaszcza paryska, która zachowała dotąd wiele cech renesansu, stanęła w obronie owej Wenus i pan senator wobec takiej powagi przegrał sprawę. Na pamiątkę pozostał mu przydomek: „père la pudeur" — ojczulek obyczajności.

Obecnie wystąpił Bérenger przeciwko pewnym ilustrowanym pisemkom pokątnym i kartom pocztowym, które uprawiają pornografię rynsztokową. — Tym razem stanęli po jego stronie liczni sprzymierzeńcy. Odkąd istnieje literatura francuska, od czasów Rabelaisa i François Villona, przyjaciela „grubej Margot", artystyczne utwory podkasanej nieco muzy mają prawo obywatelstwa. Powtarzam artystyczne. Ale owe ilustrowane karty pocztowe, które na bulwarach można kupić w kioskach, owe „albumy" i tygodniki humorystyczne, drukowane na cienkim, różowym papierze nie mają nic wspólnego z artyzmem, a za to tem silniej trącą rynsztokiem. Są to rzeczy tak pospolite i wstrętne, tak mało francuskie, że Lucyan Descaves w „Journalu" nazwał je towarem, przemycanym z zagranicy.

I miał słuszność. Wspomniane „albumy" i pisemka humorystyczne redagują i wydają osoby, pochodzące z Austryi, z Węgier, lub z krajów bałkańskich, zaś ilustrowane karty pocztowe pochodzą z Niemiec i Belgii. „Karty pocztowe — pisze Descaves — pochodzące z Niemiec i Belgii, sprzedajemy turystom belgijskim i niemieckim, którzyby ich u siebie z pewnością nie kupili". — I znowu miał słuszność Descaves. Gdy Francuz przyjacielowi swemu chce posłać pieprzną kartę żartobliwą, to wybiera taką, której tekst („légende") zawiera w paryskiej gwarze jakiś dowcip, jakąś grę słów, zawsze dowcipną, a czasem wprost niezrównaną. Obcy, który przybywa do Paryża, nie rozumie ani gwary paryskiej, ani gry słów, ani aluzyj miejscowych, a ponieważ chciałby koniecznie uraczyć swoich przyjaciół czemś paryskiem, więc dla niego z Niemiec i Belgii przychodzą niesmaczne fabrykaty, nie potrzebujące tekstu, któryby objaśniał gburowate ryciny. Oto źródło kart pocztowych „do otwierania", z obrazkami „do wyciągania", do „patrzenia pod światło" i t. p. Kupują to Niemcy, Belgowie, no i także podróżni z innych stron świata na południu i na wschodzie.

Otóż z inicyatywy senatora Bérengera odbył się w Bordeaux kongres dla popierania obyczajności, który uchwalił rezolucyę, ażeby władze rządowe usunęły owe karty pocztowe z kiosków, z dystrybucyj i dworców kolejowych. Kongres w Bordeaux uchwalił również domagać się od rządu zniesienia cenzury teatralnej. Jak widzicie, cenzura teatralna, tak nawet łagodna, jak we Francyi, nie ma zwolenników. Kongresy dla popierania obyczajności

Z życia Floryana Ziemiałkowskiego.

(Pamiętniki Floryana Ziemiałkowskiego. Z portretem autora. Cztery części. Kraków 1904 r.)

IV.

„Jestem tedy w kozie..." Temi słowami, napisanemi dnia 27 lipca 1863 r. rozpoczyna się część czwarta i ostatnia „Pamiętników" Ziemiałkowskiego. Niestety „koza" przemieniła się rychło we więzienie, z którego autor „Pamiętników" wyszedł dopiero d. 19 listopada 1865 r. Pisarz więzienny, załatwiający wstępne formalności, dowiedziawszy się, kogo ma przed sobą, otarł rękawem oczy i, przepraszając więźnia, zapewniał, że jest uczciwym Polakiem, chociaż pisze w biurze „kerkermeistra". Klucznik Myczkowski, który w r. 1841 był dozorcą więziennym, gdy Ziemiałkowski poraz pierwszy dostał się do celi u Karmelitów, powitał więźnia pocałowaniem w rękę i zwierzeniem się, że syn jego, składacz z drukarni rządowej, poszedł do powstania. „Zmieniły się czasy — notuje w swym pamiętniku Ziemiałkowski. — W r. 1841 strażnik więzienny, zapytany, czy deszcz pada, nie odpowiedział więźniowi politycznemu; dziś klucznik ma syna w powstaniu, a więźnia politycznego w rękę całuje. Daremne zabiegi wrogów naszych! Zamiast coby ubywać miało Polaków, to ich ciągle przybywa i to nawet w szeregach stróżów i kluczników więziennych. Snadź p. Mensdorff dobrze kraj nasz poznał, kiedy żądając w marcu zaprowadzenia stanu oblężenia z powodu, że na urzędników liczyć nie można, gdyż wszyscy w duszy są Polakami, dodał: „A za lat 30 będą chłopi także Polakami". Tak jest, mimo waszych machinacyj będą Polakami panie hrabio — i nie trzeba na to lat 30, jeszcze wy się tego doczekacie".

Rozpoczęło się życie więzienne, które Ziemiałkowski barwnie i z wielkim humorem opisuje, chociaż często gorycz wzbiera w jego sercu z powodu zachowania się niektórych więźniów. A były tam rozmaite osobistości: Borkowski, Sapieha, Golejewski, Kurzyna, Majkowski, Milowicz, ludzie z rozmaitych warstw społecznych i rozmaitych części Polski. Skutkiem rewizyi policyjnej, odbytej w Krakowie u Demidowicza, emerytowanego radcy sądu apelacyjnego, tudzież zabrania złożonych tam papierów Elżanowskiego, uwięziono w Krakowie Rogawskiego, Bauma, Benoégo, Hallera i Stanisława hr. Tarnowskiego, obecnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Do więzienia dostała się wtedy również i p. Kujawska z Płockiego, która przypadkowo bawiła u Demidowicza. Z więźniów krakowskich wysłano zaraz do Lwowa sędziego Demidowicza i p. Kujawską, później Bauma, Benoégo i Hallera, zaś Tarnowskiego umieszczono tymczasowo na Zamku w Krakowie.

Pyszna, choć złośliwa jest sylwetka Demidowicza, który u Karmelitów czemprędzej dla dobrych obiadów przyczepił się do ks. Sapiehy, zajmującego z Gromanem wspólną celę. Sapieha otrzymywał z domu obiad na trzy osoby, to jest dla siebie Gromana i hr. Zamojskiego. Gdy Sapieha dowiedział się, że Demidowicz przywieziony został do Lwowa, zaprosił go do siebie, jako człowieka, który, będąc obcym zupełnie we Lwowie, nie mógł sobie na razie poradzić. Ale pan sędzia poradził sobie w ten prosty sposób, że został stałym stołownikiem ks. Sapiehy i spożywał wyborne śniadania o godzinie 11 przed południem, a sute obiady pomiędzy godziną 5 a 6 wieczorem. Sapieha rad nie rad kazał przynosić jedzenie dla czterech osób. Równie złośliwie, lecz z innych powodów, pisze Ziemiałkowski o Rogawskim.

O wpływie życia więziennego na usposobienie swoje pisze Ziemiałkowski: „Gniewa to Sapiehę, że mam zawsze jednaki humor, gdy on i inni koledzy raz są weseli aż do rozpusty, drugi raz kwaśni, to znów źli, albo upadli na duchu. Mój ty paniczu, spokój duszy, panowanie nad sobą, nie idzie rodem, tak, jak mała ręka i noga. Pierwsze jest wynikiem zadowolenia dobrego sumienia, drugie skutkiem wychowania woli w zapasach z życiem. Arystokracya rodowa wydaje dusze delikatne, rafinowane, chorowite; prawdziwym człowiekiem jest człowiek, który się wzniósł pracą i cnotą. Kto się nie pasował z życiem, ten nie wie, co sam może i co wart, ten nie jest zdolnym panować nad sobą, a więc niezdolnym panować nad innymi. Panowanie nad światem należy do parweniuszów, mości książę". Ziemiałkowski odznaczał się rzeczywiście zimną krwią i silną wolą, mimo to jednakże później przychodziły i na niego chwile ogromnego przygnębienia z powodu niepowodzeń publicznych i prywatnych. I wtedy była mu ucieczką wiara, i to katolicka, co silnie zaakcentował w pamiętnikach.

Po zaprowadzeniu sądu wojennego nastąpiły we Lwowie gromadne aresztowania. W cytadeli umieszczono przeszło 200 więźniów, u Karmelitów zaś przepełnione były wszystkie cele, większe bowiem mieściły po kilkunastu więźniów. Nie szczędzono i kobiet. U Karmelitów siedziały panie: Nanowska, Wildowa, Hillichowa, Stadnikiewiczowa, Kunaszewska, Żerdzińska, tudzież panny: Wasilewska, Gostyńskie, Zabielskie, Paparówne i kilka jeszcze, których nazwisk nie wymienia autor pamiętników. Sąd wojenny zaczął też wydawać szybkie wyroki: I tak Bielańskiego i Fajrycha, aptekarza ze Starego Miasta (obecnie Stary Sambor), sąd już po pięciodniowem śledztwie skazał na karę więzienia, wymierzywszy Bielańskiemu dwa lata, a Fajrychowi 4 lata fortecy.

Ziemiałkowski, który sam siedział w celi, otrzymał d. 15 marca 1864 r. towarzysza. Był nim Henryk Janko, właściciel dóbr, o którym Ziemiałkowski z wielkiemi pochwałami się wyraża. Przywieziono także Piotra Grossa, a później Jana Leszczyńskiego w kajdanach, dalej Stanisława Tarnowskiego, Drohojowskiego, Fortunata Stadnickiego i St. Oczosalskiego, który słynął z dowcipu i anegdot. Oczosalski rozweselał też więźniów swoim niezrównanym humorem. Dostał się równie do Karmelitów i Mieczysław Pawlikowski, skazany następnie na dwa lata więzienia. Nareszcie dnia 26 czerwca 1864 roku został Ziemiałkowski skazany wyrokiem sądu wojennego na trzy lata twierdzy z policzeniem 10 miesięcy więzienia śledczego. Skazany założył rekurs przeciwko wyrokowi, a d. 11 sierpnia uzyskał za złożeniem kaucyi tymczasową wolność, dzięki staraniom żony, Heleny z Dylewskich, tudzież Roberta Heferna. Niestety już po ośmiu tygodniach musiał powrócić do więzienia, gdzie dowiedział się, że w Wiedniu rekurs jego odrzucono, a wyrok sądu wojennego potwierdzono.

I znowu nastąpiły długie dnie więzienne i noce nieprzespane. Miał sporo towarzyszów niedoli, o których pisze: „Haller, Tarnowski, Romanowicz, Drohojowski, Stadnicki, wszystko to kajdanami wybija takt na spacerze; aż mnie wstyd, że ja nie mam tej dekoracyi. Tarnowski może wysunąć rękę z obrączki, korzysta też z tego w kaźni; innym, którzy nie otrzymali od natury tak arystokratycznej ręki, zawadzają trochę łańcuszki, lecz nie robią sobie wiele z tego. Na noc profos wszystkim zdejmuje łańcuszki z ręki i nogi, mogą więc przynajmniej spać wygodnie." Wkrótce ubyło nieco towarzyszów, gdyż Romanowicza, Hallera, Stadnickiego, Drohojowskiego, Czarneckiego, Majkowskiego i Kalickiego wywieziono do Ołomuńca.

Wigilię Bożego Narodzenia w roku 1864 spędzili więźniowie wspólnie, grupami spożywając wieczerzę. Był tam równie i Dzierżkowski, znany powieściopisarz, o którym w „Pamiętnikach" wyraża się Ziemiałkowski z przekąsem, któremu jednakże oddaje sprawiedliwość, pisząc: „Dzierżkowskiemu nigdy nie zapomnę, że w roku 1847, kiedy z głodu prawie ginął, nie przyjął ofiarowanej mu przez Stadiona redakcyi urzędowej „Gazety Lwowskiej" z pensyą roczną 3000 złr."

Dnia 5 stycznia został Ziemiałkowski przeniesiony do więzienia „Brygidki", uniknąwszy dzięki zabiegom żony wywiezienia do Ołomuńca. Było mu tam lepiej niż u Karmelitów. I tutaj z humorem kreśli sylwetki więźniów, oczywiście pospolitych, ale wnet rzuca ten sposób umysłowej rozrywki, a „Pamiętniki" wypełnia rozmyślaniami wszechstronnemi.

Pomówić nieco należy o tych rozmyślaniach. Otóż w dzień Bożego Narodzenia napisał Ziemiałkowski hymn, czy modlitwę, która świadczy równie dobrze o podniosłości jego uczuć i miłości ojczyzny, jak i o talencie literackim. Nie mogę się wstrzymać, ażeby nie przytoczyć przynajmniej początku owego hymnu: „Czyż dlatego Chryste na świat przyszedłeś i dałeś się umęczyć, aby wyznawcy Twoi jedni drugich dręczyli, męczyli, mordowali? Czyliż Ty nie odkupiłeś krwią Twą biednej Polski? Panie! rzekłeś: „Przywiodę lud ten do takiego utrapienia, że ktokolwiek o nim usłyszy, uderzony będzie jakby piorunem". Panie! spojrzyj na kraj polski! Jakże on pusty, smutny, strapiony, pozbawiony wszelkiego prawa, wyzuty ze czci, złupiony z majątku! Kościoły jego pozamykane, miasta w perzynie, dwory spustoszone!.. dolina mordu, gdzie bieleją kości, rumieni się krew jej obrońców. Panie, spojrzyj na ucisk ludu polskiego, na łzy niewinnych, nie mających nikogo, coby ich pocieszył; nie mogących oprzeć się, bo nikt im nie śmie dopomódz; dzieci, wyrostki, dojrzali, starcy zamknięci w ciemnych lochach, w niedostępnych wieżach, w wilgotnych kazamatach, lub tułający się w obczyźnie"...

Na takie słowa zdobyć się może tylko polski mąż stanu i daremnie szukalibyśmy podobnego przykładu u narodów szczęśliwych, które nie znają ucisku. A przez całą tę część „Pamiętników" snują się, niby nić czerwona, rozmyślania nad rozmaitemi zagadnieniami naszego bytu narodowego, a także nad zagadnieniami natury ogólno ludzkiej, filozoficznej. Kiedy pisze o celach i organizacyi wychowania publicznego, wywody jego dziś jeszcze posiadają aktualność i świadczą, jak głęboko Ziemiałkowski pojmował sprawę oświaty i nauki. O prasie odzywa się z ogromnem zajęciem, dowodząc, że w interesie państwa i społeczeństwa należy jej dać jak największą wolność, a przedewszystkiem znieść kaucyę i stempel. Równie zajmującem jest to, co pisze o kościele i religii, o patryotyzmie, rewolucyach i postępie, u biurokracyi. Ba — zajmuje się nawet literaturą i pomieszcza całe studyum porównawcze o Polu i Syrokomli, przyznając pierwszeństwo litewskiemu piewcy. Zajmuje się oczywiście równie gorąco bieżącem życiem, o ile echa jego dolatują do więzienia. Warto przeczytać te karty pamiętników, które pisał więzień w Brygidkach, a późniejszy doradca korony i obrońca praw narodowych wobec przemocy austryackiego centralizmu.

Wreszcie dnia 19 listopada 1865 roku uzyskał Ziemiałkowski wolność, otrzymawszy z powodu złego stanu zdrowia opuszczenie reszty kary. Niestety był materyalnie zupełnie zrujnowany i musiał na nowo rozpocząć pracę około ugruntowania ogniska domowego, a do tych trosk przyłączyły się jeszcze moralne przykrości. — „Tam (we więzieniu), jeżeli mi ktoś okazał współczucie — pisze Ziemiałkowski na ostatniej karcie „Pamiętników" — to mogłem być pewnym, że to współczucie szczere; tu, pośród wynurzania radości nieraz wybucha niezadowolenie, że wyszedłem żywy z więzienia, lub obawa, że mogę stanąć na przeszkodzie temu lub owemu przedsięwzięciu". Ale rychło pokonał to przygnębienie i jął się pracy z dawną energią.

Kończąc więc sprawozdanie, polecam „Pamiętniki" uwadze czytelników, którzy w nich znajdą mnóstwo dobrych rad i trafnych uwag, a w rzeczach nawet, na które się nie zgodzą, w każdym razie pobudkę do myślenia. A książki takie niecodziennem są zjawiskiem.

H. Jesse.

nie cieszą się „dobrą sławą“, pomijają bowiem zazwyczaj najważniejsze sprawy, odnoszące się do moralności, jak socyalne warunki życia, sprawa pomieszkań i t. d., a obszerne rozprawy toczą nad kwestyami drugorzędnemi. Kongres w Bordeaux nie uchronił się wprawdzie od pierwszej usterki, ale za to, mówiąc o sprawach drugorzędnych, nie nadawał im sztucznie zbyt wielkich rozmiarów.

Jeżeli się mówi o wybitnych osobistościach trzeciej republiki, to obecnie trzeba do nich zaliczyć Brianda, który jest w Izbie deputowanych sprawozdawcą komisyi dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa. — Briand, syn ubogiej rodziny małomieszczańskiej z Nantes, gdzie się urodził w r. 1862, ukończywszy wydział prawny w Paryżu, poświęcił się dziennikarstwu, któremu się dotąd oddaje, pomimo ogromu pracy parlamentarnej. Zaczął od reporteryi miejscowej, dostarczając wiadomości dla dziennika „Peuple“, wydawanego przez anarchistę Sebastyana Faurea. Później objął kierownictwo socyalistycznej „Lanterne“, a oddawszy je w ręce Milleranda, pisał następnie artykuły wstępne dla „Petite Republique“ obok Jaurèsa i Gerault-Richarda. W roku ubiegłym założył z Jaurèsem „Humanité“. W syndykatach robotniczych odgrywa Briand pierwszorzędną rolę, jako organizator i obrońca robotników przed sądami. Już jako student, przebywając w „Quartier latin“, odznaczał się darem urządzania tłumnych pochodów. Umie porywać masy, nie dając się atoli im porwać. Do Izby deputowanych wszedł w r. 1902, uzyskawszy mandat w St. Etienne, znanem mieście przemysłowem.

W komisyi parlamentarnej dla sprawy rozdziału kościoła od państwa pracował niestrudzenie, okazując wielką cierpliwość i niezwykły dar łagodzenia sprzeczności, które często uporem swoim zaostrzał dawny prezydent gabinetu Combes. Rząd rozporządzał w tej komisyi tylko większością jednego głosu, trzeba więc było ogromnej wyrozumiałości i zręczności, ażeby rządowy projekt ustawy o rozdziale kościoła od państwa przeprowadzić przez dyskusyę aż do ostatecznej uchwały. Zasługą to głównie Brianda.

W osobistem zetknięciu jest skromny. Średniego wzrostu, nieco za chudy, o postawie pochylonej naprzód, o wybladłej twarzy i zaniedbanych wąsach, imponuje tylko inteligencyą bijącą z ócz jego. Wiedzie życie typowego dziennikarza paryskiego. Popołudniu przechadza się po kuloarach Izby deputowanych, gdzie każdemu chętnie daje informacye, o które nawzajem sam się stara; wieczorem przy stole redakcyjnym pisze swoje artykuły wstępne, odznaczające się nie tyle polotem, jak ścisłością rozumowania; w nocy siedzi w gronie przyjaciół w kawiarni przy bulwarach lub na Montmartre, rozmawia wesoło, jakgdyby nie pracował przez cały dzień. Już to pracowitością odznaczają się wogóle dziennikarze i literaci paryscy.

Pomówię teraz nieco o sprawach polskich. Z powodu smutnych wypadków w Królestwie Polskiem uchwaliła rada tutejszej Szkoły polskiej nie urządzać uroczystego święconego w szkole, a 100 franków, jako koszta święconego przeznaczyła na rzecz ofiar przemocy rosyjskiej w Królestwie. Podobnie postąpiło stowarzyszenie dawnych uczniów szkoły polskiej, które nie urządziło zwykłego balu dorocznego dla swoich członków. Wogóle tutejsze stowarzyszenie polskie i osoby prywatne urządzają składki na rzecz ofiar policyi i wojska w Warszawie i zebrały dotąd 335 franków.

Zmarł tutaj po długich cierpieniach Artur Czernik, licząc 60 lat życia. Artur Czernik, syn Ignacego, uczestnika powstania z r. 1830, ukończył szkołę polską w Paryżu, otrzymawszy bakalaureat w r. 1862. Miał się udać na uniwersytet, gdy wybuchło powstanie. Czernik pospieszył do oddziału Łapińskiego, który uformował się za granicą i na plac boju nie zdołał się dostać. Czernik probował kilka razy dostać się do Królestwa, ale usiłowania jego spełzły na niczem. W r. 1865 wstąpił do francuskiej legii zagranicznej i brał udział w wyprawie do Meksyku; później przeniósł się do armii regularnej, którą opuścił, dosłużywszy się stopnia adjutanta. Podczas wojny r. 1870 był rachmistrzem centralnej apteki polowej, a następnie buchalterem domu Blanzy et Poure w Paryżu, pozostając na tej posadzie do końca życia.

Dnia 5 b. m. zmarła w 82 roku życia panna E. Rouquayrol, długoletnia dyrektorowa byłej polskiej szkoły żeńskiej w hotelu Lambert. Znana niegdyś pośród emigracyi polskiej w Paryżu, aż do zamknięcia szkoły zajmowała się nią gorąco.

Od wydawnictwa.

Nowością powieściową w feljetonie „Nowej Reformy“ będzie w najbliższym czasie rozgłośnej sławy powieść Wład. Reymonta pod tytułem:

„Chłopi“.

mianowicie jej część III („Wiosna“) i IV („Lato“). Jakkolwiek każda z części tej tetralogii, pod względem formy i treści, zamkniętą w sobie tworzy całość, wyprzedzi druk części III, obszerne streszczenie dwóch części poprzednich, ujęte w kilka, ich treść wyczerpujących, feljetonów.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w naszym książkowym dodatku tygodniowym, pięknej powieści Bolesławity pod tytułem:

„Para czerwona“.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Następny numer „N. Reformy“, z powodu przypadającego jutro uroczystego święta Zwiastowania N. P. Maryi, wyjdzie dopiero w poniedziałek o zwyczajnej porze.

Dzisiejszy numer „N. Reformy“ składa się z 2½ arkusza, czyli 10 stronic. Zwracamy uwagę, że na str. 5 zamieszczono zajmujący felieton p. t. „Światło przyszłości“. W dziale między kroniką a depeszami znajdą czytelnicy własną korespondencyę naszą o strasznej rzezi chłopów w Łaniątkach (a nie w „Lamentach“, jak doniosły wczoraj depesze) pod Kutnem.

Rocznica przysięgi Kościuszki. Dzisiaj przed południem w kościele N. P. Maryi, jako w sto jedenastą rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim, odbyło się staraniem wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki uroczyste nabożeństwo pamiątkowe. W nabożeństwie tem odprawionem przez ks. Mytkiewicza, wziął udział wydział Towarzystwa T. Kościuszki, cechy krakowskie, ze sztandarami, delegacya „Sokołów“ w mundurach, weterani polscy z r. 1863, oraz olbrzymi zastęp publiczności ze wszystkich sfer miasta. — Zwłaszcza młodzież szkolna, ze szkół średnich, jak i ludowych, męskich i żeńskich, stawiła się w komplecie. — Patryotyczne kazanie, zastosowane do pamiętnej rocznicy, wygłosił kanclerz biskupi, ks. W. Bandurski; podczas zaś nabożeństwa śpiewał odpowiednie pieśni religijno-narodowe chór kościoła Maryackiego pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego.

Na Rynku pamiątkowy kamień, na miejscu którego przed 111 laty Tadeusz Kościuszko przysięgał walkę z najezdcą, udekorowanym został zielenią i wstęgami o barwach narodowych.

Na zapomogi dla młodzieży z zaboru rosyjskiego. Przypominamy, że poniedziałkowe przedstawienie poematu dramatycznego „Ksiądz Marek“ Juliusza Słowackiego zorganizowane zostało przez „Akademickie Koło związku pomocy narodowej“, które ma na celu zgromadzenie funduszów dla wydalonych uczniów i uczenic ze szkół rządowych z Królestwa Polskiego. Przypuszczać należy, że patryotyczny cel, jako też wznowiony od dość dawna niegrany utwór Słowackiego, zgromadzi licznie publiczność, która w ten sposób da wyraz uczuciom narodowym. „Koło“ poleciło wydrukować na to przedstawienie specyalne artystyczne afisze, z których dochód również będzie obrócony na powyżej wzmiankowany cel.

Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek, na którego dochód odbyć się ma w nadchodzącą niedzielę koncert w sali „Sokoła“, zwraca uwagę społeczeństwa na potrzeby stowarzyszenia, które jest jedyną w kraju instytucyą udzielającą stypendyów i zapomóg kształcącym się kobietom. Liczne stypendya, istniejące przy uniwersytetach i Wydziale krajowym, jako zastrzeżone wyłącznie dla młodzieży męskiej, są temsamem dla kobiet niedostępne. A kto się z bliska przyjrzał życiu studentek, ten wie dobrze, jaka często wprost nędza wśród nich panuje. W ciągu ubiegłego roku stowarzyszenie było w możności rozdzielenia zaledwie 4799 koron na stypendya, a wielu kandydatkom wprost odmówić musiało pomocy. To też wydział stowarzyszenia wyraża nadzieję, że publiczność krakowska przez tłumne pospieszenie na koncert niedzielny przyczyni się do pomnożenia funduszów. — W koncercie łaskawy współudział przyobiecali: p. Wanda Siemaszkowa (deklamacya), p. Aleksander Ripper (skrzypce), p. Sarnecka (fortepian) i p. Szafrańska (śpiew).

Przypominamy, że w niedzielę o godzinie 4 po południu odbędzie się w auli I szkoły realnej (ulica Studencka) pierwsze zebranie członków Towarzystwa „opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“.

Ogólne zgromadzenie kobiet odbędzie się w niedzielę 26 bm o godz. 4 po południu w „Związku kobiet“ (Rynek 13, III p.) Ze względu na wiele poważnych spraw zarząd prosi o liczny udział.

Pogadanki społeczne i rolnicze. W najbliższych dniach odbędą się w Krakowie pogadanki o stosunkach rolniczych i społecznych w Wielkopolsce, które niewątpliwie wzbudzą zajęcie wśród szerszych kół społeczeństwa. Wezmą w nich udział obywatele z dalszych stron kraju przybyli. Pierwszą „o Kółkach rolniczych“, która się odbędzie w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem, zagai zasłużony na tem polu pracownik, p. Julian Brzeski.

Koncert Towarzystwa muzycznego, na którym wykonaną zostanie wspaniała kompozycya muzyka francuskiego, Dubois'a „Siedm słów Chrystusa“, na sola, chóry i orkiestrę, odbędzie się w poniedziałek w sali „Sokoła“. — Partye solowe wykonają pp.: Józef Szymański, artysta opery lwowskiej (Chrystus), panna Janina Uzarska, artystka opery lwowskiej, tudzież p. Jendl. W koncercie tym wykonaną zostanie VII symfonia Beethovena. — Bilety, o ile zapas starczy, nabywać można w kancelaryi Towarzystwa muzycznego w godzinach zwykłych.

Z uniwersytetu ludowego. W sobotę 25 b. m. odbędzie się o godz. 7½ wieczór w sali Muzeum techniczno-przemysłowego (plac Franciszkański) odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Mickiewicz a Tołstoj“. Dochód na fundusz pomocy koleżeńskiej dla młodzieży z Królestwa Polskiego. Krzesło 60 h., wstęp 30 h.

Zapowiedziany wykład p. Heleny Witkowskiej na niedzielę 26 bm. został z powodu wyjazdu prelegentki odłożony do 2 kwietnia. W niedzielę żadnego wykładu nie będzie.

Z życia młodzieży. W Stowarzyszeniu kształcącej się młodzieży „Spójnia“ powstało „Kółko literackie“, którego kierownictwo objął znany literat p. Wilhelm Feldman. W poniedziałek o godz. 8 odbędzie się w lokalu „Spójni“ pierwsze zgromadzenie „Kółka“, które zagai kierownik p. Feldman, poczem odbędzie się dyskusya.

Zebranie nauczycielstwa. Dnia 25 b. m. odbędzie się w sali zebrań Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie (Rynek 17 II piętro) zebranie ogółu nauczycielstwa krakowskiego, na którem p. Kazimierz Gałusiński, kierownik ekspozytury centralnego Związku gal. przem. fabr. zagai pogadankę na temat: „Wpływ nauczycielstwa na rozwój patryotyzmu ekonomicznego w kraju“.

Wychowanie młodzieży. Piąty z szeregu odczytów dla matek, urządzanych przez Stowarzyszenie matek chrześcijańskich, odczyt prof. dra Henryka Jordana p. t. „Kilka uwag lekarza odnośnie do wychowania dzieci i młodzieży“, odbędzie się jutro, w sobotę d. 25 marca o godz. 4 popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia.

Epidemia zapalenia opon mózgowych grasuje obecnie w Krakowie i w powiecie krakowskim, a także w powiatach chrzanowskim, tarnobrzeskim, niskim i jarosławskim. Prócz tego pojawia się w powiatach łańcuckim i przeworskim, oraz w bialskim. Ciężka ta choroba, dotychczas jeszcze dokładnie nie zbadana, zagraża szczególnie dzieciom i młodzieży do lat 25 z przebiegiem o nader wysokiej śmiertelności i częstemi kalectwami w razie wyzdrowienia. Według sprawozdań lekarzy urzędowych, od lutego do 18 marca zachorowało w całym kraju 169 osób (w tem 163 dzieci do lat 10), umarło zaś 56 osób (dzieci 55).

Omówieniu tej choroby i wprowadzeniu środków zaradczych poświęciła onegdajsze zebranie krajowa Rada zdrowia. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedstawić namiestnictwu konieczność wysłania do okolic zakażonych komisyi fachowej, zaopatrzonej we wszelkie narzędzia do badań naukowych, w celu stwierdzenia bakteryologicznej podstawy tej choroby, oraz zbadania warunków jej rozwoju. Zarazem postanowiono zaproponować na członków tej komisyi docenta dra Kucżerę ze Lwowa i docenta dra Drobę z Krakowa. — Dalej uchwalono odnieść się do krajowej Rady szkolnej, aby okólnikiem wezwała wszystkich kierowników szkół, w powiatach zarazą dotkniętych do szczególnego nadzoru dzieci szkolnych, mianowicie unikania przy zabawach i nauce wszelkich, choćby najdrobniejszych, urazów cielesnych z powodu, że — jak doświadczenie wykazało — nawet nader drobne obrażenia cielesne są bardzo często przyczyną wybuchu objawów chorobowych. Nareszcie postanowiono dać wskazówkę komisyi fachowej, aby zbadała, wedle możności, przyczynę, dla której choroba ta występuje stale w jednych i tych samych okolicach, a nawet w tych samych miejscowościach, w jakich warunkach i w jakim stopniu jest zaraźliwą dla osób w styczność z chorymi wchodzących i którą drogą najłatwiej dostaje się zarazek do ciała ludzkiego.

Bez względu na wynik badań ostrzedz należy już obecnie publiczność, aby, szczególnie u dzieci, bo — jak wspomniano — one najłatwiej zapadają na tę chorobę, zwracano uwagę na zaziębienia oraz wszelkie cierpienia błony śluzowej, nosa i gardła, które zdają się odgrywać niemałą rolę w przyswojeniu sobie zarazka.

Sprawa Balickiego. Prokuratorya państwa cofnęła wczoraj wniesione zażalenie nieważności od uwalniającego wyroku w procesie nadkomisarza policyi Stanisława Balickiego. Wskutek tego wyrok uwalniający stał się prawomocnym. Obecnie rozpocznie się postępowanie dyscyplinarne przeciw Balickiemu ze strony jego przełożonej władzy.

Majster zabójcą czeladnika. Wczoraj wieczór przy ulicy Bartosza na Kazimierzu w mieszkaniu szewca Pawła Ziółkowskiego powstała między domownikami bójka, w której śmierć na miejscu poniósł czeladnik Tomasz Kovatsch. Mianowicie gdy Ziółkowski w mieszkaniu swem wszczął kłótnię z czeladnikiem Brodzkim, którego zaczął bić z całej siły konewką, obecny przy tem czeladnik Kovatsch pospieszył koledze swemu z pomocą, co w taką pasyę wprowadziło Ziółkowskiego, że porwawszy ze stołu duży, ostry jak brzytwa nóż do cięcia skóry, pchnął nim silnie w plecy Kovatscha, poczem rozpoczął na nowo pastwić się nad Brodzkim. Nadbiegła żona Ziółkowskiego i przy pomocy czeladników zdołała wreszcie rozbroić rozjuszonego męża. Kovatsch, brocząc krwią, zdołał zrobić parę kroków, wyszedł na ulicę, ale tu wskutek silnego upływu krwi upadł i po chwili skonał. Liczył on lat 44, pozostawił po sobie wdowę, która przebywa na robocie w Niemczech.

Na miejsce wypadku przybył natychmiast lekarz miejski dr Bernaciński, który stwierdził śmierć i zarządził odwiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej.

Zabójcę natychmiast aresztowano; w policyi przesłuchiwany tłomaczył się, że Kovatsch uderzył go pierwszy, dzisiaj zmienił swe zeznania podając, że był tak pijany, że nic nie pamięta z tej krytycznej chwili, ani tego, że się bił z Brodzkim, ani tego, by uderzył nożem Kovatscha. Żona uwięzionego, Ziółkowska, zeznała podobnie, że mąż jej był w chwili bójki zupełnie niepoczytalny. Ziółkowski po śledztwie, prowadzonem przez komisarza policyi dra Minasowicza, odstawiony zostanie do sądu karnego. Gwałtowny ten szewc znany był już policyi jako pośrednik przy sprzedaży różnych kradzionych rzeczy.

Małoletni nożownik. Policya aresztowała 16 lat liczącego Stanisława Chojeckiego, terminatora ślusarskiego, który wczoraj wieczorem na ulicy Dolnych Młynów napadł i poranił nożem Stanisława Olaska, czeladnika blacharskiego. Olasek odniósł dosyć ciężkie rany na głowie i opatrzony został przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego; małoletni zaś nożownik Chojecki oddany zostanie sądowi karnemu.

W Zakopanem odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godz. 3½ po południu zgromadzenie publiczne (w sali hotelu „Morskie Oko“), na którem poseł dr Danielak mówić będzie o rewolucyi w Rosyi.

Tyfus plamisty. Z Żółkwi donoszą nam: Wybuchł tu tyfus plamisty. — Dotąd stwierdzono 32 wypadków.

Ze Stanisławowa piszą nam: Doroczne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“ odbyło się onegdaj bardzo burzliwie wobec dwóch ścierających się z sobą partyj. Zwyciężyła lista komisyi-matki. Prezem obrano ponownie p. Antoniego Barancewicza, a zastępcą p. Blautha. — Zlot okręgowy sokolstwa zapowiedziano w tym roku na czerwiec.

Wczoraj wygłosił tu w „Czytelni naukowej“ odczyt „o poezyi japońskiej“ p. Jan Pietrzycki. Na prelekcyę przybyła prawie cała stanisławowska inteligencya.

Z procesu o pożary w Borysławiu. Z Sambora donoszą: Tocząca się od 3 dni rozprawa o wzniecenie kilku pożarów w Borysławiu (akt oskarżenia zamieściliśmy we środę) wzbudza dość wielkie zajęcie, które spotęgowało się jeszcze tem, że oskarżeni Kaudefer i Kuźma, którzy w śledztwie przyznali się do podpalenia szybów, podczas rozprawy zeznania swoje cofnęli, twierdząc, że zeznania te wymusił na nich żandarm, przyrzekając im lżejszą karę. Inni oskarżeni: Chomycz, Górny, Szelingowski i Szczepaniakowa również do winy się nie przyznają. Obrońca dr Heski zażądał wezwania na świadka posła Daszyńskiego, który podczas strejku bawił w Borysławiu; trybunał odmówił jednak wnioskowi.

Ze świata.

O szkoły na Śląsku. Z Bogumina piszą nam: Jak wiadomo, w Boguminie na dworcu kolejowym jest szkoła niemiecka sześcioklasowa z pięcioma paralelkami polskiemi, ale rozdział dzieci uskuteczniono w ten sposób, że połowa dzieci polskich zmuszona jest zaraz w pierwszym roku pobierać naukę w niezrozumiałym dla nich języku, co daje taki rezultat, że jak świadczą cyfry, na 45 dzieci polskich w pierwszej klasie przepadło 37. Prośby rodziców o rozdzielenie dzieci chociaż w trzech najniższych klasach według narodowości, pozostała bez skutku, pomimo, że to dopełnienie sprawiedliwości nie pociągłoby za sobą żadnych trudności, ani kosztów, gdyż i tak paralelki przy szkole istnieją.

Rdzennie polskie gminy w Dziedzicach i Czechowicach należą do najbardziej postępowych. Czechowice mają trzy szkoły: jednę czteroklasową, a dwie dwuklasowe. Dziedzice przed dwoma laty wybudowały nową szkołę czteroklasową bez jakiegokolwiek zasiłku z funduszów krajowych. Wydział krajowy i Rada szkolna krajowa, chcąc tem dobitniej zaznaczyć swą dbałość o tę szkołę polską, każą Dziedzicom już drugi rok czekać na otwarcie czwartej klasy, i jak dotąd, mimo koniecznej potrzeby tej klasy i próśb rodziców — bezskutecznie.

Ale za to jakżeż zachowują się te same władze wobec szkoły niemieckiej?

Blisko dworca kolejowego w Dziedzicach założył niemiecki „Schulverein“ prywatną szkołę niemiecką. Otwarta przed trzema miesiącami klasa pierwsza liczy (po jak najusilniejszej nagonce) 41 dzieci, z tych dzieci nierozumiejących po polsku 10, dzieci nierozumiejących po niemiecku 14, reszta to przeważnie dzieci żydowskie, rozumiejące nieco po niemiecku. I dla dziesięciorga dzieci niemieckich założono szkołę niemiecką! Mimo to, iż szkółka ta istnieje zaledwie trzy miesiące, życzą sobie jej opiekunowie, a z nimi nasze władze, aby szkołę tę objęły gminy Dziedzice i Czechowice na etat własny, a dalej, aby jej zbudowano gmach na 4 klasy i utrzymywano ją stale.

Tak, jak podpisy polskie o szkołę niemiecką na dworcu kolejowym były tylko smutnym dowodem nacisku, wywieranego przez przełożonych na podwładnych, tak z drugiej strony przeforsowanie przyjęcia tej szkoły przez gminy Czechowice i Dziedzice będzie ukoronowaniem presyi, wywieranej przez władze na te gminy. Szkoła ta bowiem, jako wypływ agitacyi niemieckiej, nie ma wprost racyi bytu, bo brak jej odpowiedniej liczby dzieci niemieckich, a gdy jeden z członków komisyi podał wniosek, aby w tej szkole uczono w niższych klasach także po polsku, inicyator tej szkoły, pastor Schmidt z Bielska, nie chciał o tem słyszeć, bo szkoła, która za jego staraniem powstała, bysi być czysto „Nordmarkowska“.

Z jakiej racyi Dziedzice i Czechowice mają robić Niemcom prezent z niemieckiej szkoły wraz z utrzymaniem — tego zdrowym rozumem pojąć nikt nie potrafi. Gminy te mają własne szkoły, w których przecież i niemiecki język jest przedmiotem naukowym, — ale tylko o te szkoły dbać mają prawo i obowiązek i dążyć winny do tego, aby w Czechowicach powstała szkoła wydziałowa, która będzie pierwszym tego rodzaju zakładem polskim na Śląsku. W tym kierunku przedewszystkiem akcyę rozpocząć należy.

Rezygnacya burmistrza czerniowieckiego. Donoszą z Czerniowiec: Burmistrz m. Czerniowiec p. Kochanowski z powodu podeszłego wieku (88 lat) zapowiedział, że w tych dniach złoży godność burmistrza, którą przez długie lata piastuje. „Gazeta Polska“ donosi, że wiadomość ta uczyniła wielkie wrażenie i od tygodnia jest przedmiotem żywej dyskusyi wszystkich sfer miasta. Poważnym kandydatem na prezydenta Czerniowiec jest radca sądu Julian Trompeteur, Polak.

Malarze polscy w wiedeńskiej Secesyi. Dzisiaj zostanie w Wiedniu otwartą wystawa tamtejszych Towarzystw „Secesya“ i „Hagenbund“. — Z malarzy polskich wysłali swoje płótna: Mehoffer, Wyspiański, Stanisławski, Weiss i Filipkiewicz.

Maksym Gorkij, jak donoszą z Petersburga, został po raz drugi przedstawiony przez tamtejszą Akademię umiejętności na jej członka. Czy rząd potwierdzi go, jest rzeczą wątpliwą. W twierdzy petropawłowskiej napisał Gorki sztukę p. t.: „We więzieniu“.

Nędza chłopów rosyjskich. Przed kilku laty były urzędnik ziemstwa, później sędzia pokoju, a wreszcie marszałek szlachty Bechłejew napisał o stosunkach włościan rosyjskich dzieło, na które dzisiaj znowu się powołuje prasa rosyjska, pisząc o nędzy włościan pod rządem carskim. Otóż wedle obliczenia Bechłejewa na 103 miliony diesiatyn ziemi 39 od sta nie przynosi żadnych dochodów, leżąc odłogiem. W okręgu jeleckim w gubernii orelskiej, gdzie obecnie wybuchnęły rozruchy, wynosiła liczba gospodarstw bez koni w 1880 r. 22·8%, w r. 1893 już 38·7%. W tym samym czasie liczba gospodarstw bez bydła rogatego wzrosła z 31% na 42½%. Chłop rosyjski — pisze Bechłejew — płaci dzisiaj tyle tylko podatku, ile do urzędu przyniesie, ściąganie bowiem przymusowe podatków stało się niemożliwem. Chłop nie kupuje też nic, coby mu zabrać mogły władze podatkowe.

Popioły Hartlebena i czaszkę jego pochowano w Treptowie pod Berlinem w obecności rodziny i bardzo licznych przedstawicieli świata literackiego i literackiego. Dr Remer wygłosił mowę, w której przedstawił życie zmarłego pisarza.

Mianowania. Minister kolei zamianował dra Z. Byka komisarzem rządowym dla Tow. akcyjnego kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż; J. Gerstmana naczelnikiem II sekcyi konserwacyi w Stryju; P. Wolskiego naczelnikiem warsztatów w Stryju; oraz rewidenta dyrekcyi krakowskiej, Henryka Spaiskego, zastępcą naczelnika oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi w Krakowie.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Józefa Lisowskiego w Worochcie i Ludwika Theua w Hryniawie zarządcami lasów państwowych, a elewów Jana Ladenbergera i Mieczysława Skrobotowskiego asystentami leśnictwa.

Do szkoły kadeckiej (obrony krajowej) w Wiedniu przyjętych być może na rok szkolny 1905/6 13 aspirantów do szkoły przygotowawczej i na I rok. Bliższe szczegóły w wydziale V magistratu krakowskiego.

Odczyty o Mickiewiczu. W dalszym ciągu wykładów o Mickiewiczu p. Andrzej Baumfeld mówić będzie w sobotę 25 b. m. „O Legionie“ w sali „Eleuteryi“, Jagiellońska 5, I p.; w niedzielę 26 b. m. „O głównych ideach prelekcyi Mickiewicza“ w Kółku slawistów U. U. J., Collegium novum, sala XXXIX. Początek pierwszego o 7 wieczór, drugiego o 11 przed południem. Wstęp 2 hal. Dochód przeznaczony na rzecz młodzieży z Królestwa.

Prymicye. Jutro w sobotę w kościele N. M. P. odprawi uroczystą sumę nowo wyświęcony ks. Aleksander Cierpiałek, rodem z Krakowa, kazanie wygłosi ks. dr Józef Kaczmarczyk, wicerektor seminaryum duchownego.

Tow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców. Walne zhromadzenie odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o 3 po poł. w sali Rady miasta.

Z Tow. technicznego. Na posiedzeniu 27 b. m. o 7 wieczór dr Roger Bataglia wygłosi odczyt p. t. „O naszym przemyśle spożywczym“.

Uniw. ludowy w Wiedniu. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 26 bm. o 3 po poł. w sali wykładowej, I. Reichsratstrasse 19.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W sobotę: P. Adolf Warski: „Kwestya celna, jej historya i stan obecny“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W niedzielę: Prof. dr Flach: „Wielkie tragedye Szekspirowskie (w auli szkoły realnej).

W Jaśle (w sobotę) Prof. Ordyński: „O „Boskiej komedyi Dantego““.

W niedzielę:

W Białej: Dr Kutrzeba: „Reforma sejmowania za Stan. Augusta“.

W Bochni: Dr A. Sokołowski: Generał Prądzyński w powstaniu 1831“.

W Chrzanowie: Dr Bier: „O alkoholizmie“.

W Mielcu: Dr Kopera: „Wizerunki królów polskich“.

W Nowym Sączu: Prof. Czermak: „Unia lubelska“.

W Tarnowie: Prof. Doroziński: „Granice poznania ludzkiego“.

W Wadowicach: Dr Droba: „Życie ludzkie a bakterye“.

W Wieliczce: Dr Bylicki: „O Szopenie“.

W Zatorze: Prof. Siedlecki: „Skąd się biorą składniki istot żywych?“

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę po połudn.: Kościuszko pod Racławicami“; wieczór: „Córka Joria“.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Uczta Herodyady“.

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę „Wesele“.

W niedzielę po południu „Trójka hultajska“; wieczór „Tamten“.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po poł. „Królowa cyganów“; wieczór „Ryszard III“ (występ Żelazowskiego).

W niedzielę po poł. „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Ponad siły“.

W poniedziałek „Ijola“.

Krwawy dzień chłopski w Królestwie.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Kutno, 23 marca.

Wstrząsającej zbrodni dopuściło się czynownictwo we wtorek w południe w wiosce Łaniątki koło Ostrowa w powiecie gostyńskim.

Zaszły tam rozruchy chłopskie, które zaczęły się „ex re“ mobilizacyi koni pod Włocławkiem. Zamiast fornali musieli rządcy i ekonomowie sami prowadzić konie do spisów. Oddziaływał na ten ruch robotnik fabryczny, w imię uzyskanych podwyżek płac, do których pobudzał i robotników wiejskich naprzód w Zaborowie Starym, potem w Kątach, majątku p. Przyłuskiego, wreszcie w Benignowie, skąd zapowiadano na wtorek przycie gromady 50 chłopów do Łaniątek.

Wcześnie już zawiadomili o tem urząd powiatowy w Kutnie strażnicy ziemscy, którzy krążyli po powiecie, często w przebraniu cywilnem, jątrząc lud przeciw właścicielom ziemskim, pomawiając ich o wrogie względem ludu zamiary odebrania im gruntów i przywrócenia pańszczyzny.

Agitował w tym duchu już od dawnego czasu publicznie naczelnik straży ziemskiej Grib, łotr, łapownik z pod ciemnej gwiazdy, znienawidzony w całym powiecie. Do niego to strażnik w przeddzień krwawego dnia wysłał pismo z doniesieniem i wezwaniem o wojsko. Pisał je pisarz za dyktandem strażnika, opatrzył pieczęcią gminną i sfałszowanym podpisem nieobecnego we wsi wójta.

Wezwanie wojska chciał strażnik podsunąć dzierżawcy Łaniątek p. Wyganowskiemu, prosząc go o posłańca do Kutna, gdy mu zaś odmówiono, przesłał je przez przygodną okazyę z sąsiedniego Inkowa.

Istotnie we wtorek o godz. 9 rano zebrali się na szosie przed folwarkiem w Łaniątkach ludzie z Benignowa, w liczbie 50, do których przyłączyli się miejscowi w liczbie 100. Układy z p. W. prędko doprowadziły do zgody na podstawie 5% podwyżki płacy, znacznej liczby korcy ziemniaków dla dotkniętych zeszłorocznym nieurodzajem i sutym napiwkiem kilkunastu rubli, za który po rękach całowali chłopi dzierżawcę, przyrzekając dziś jeszcze rozpocząć pracę, skoro tylko odprowadzą „towarzyszów“ do Benignowa.

Właśnie wyruszała już wesoło cała kalwakada w drogę, gdy wtem koło godz. pół do 12 nadeszła od Kutna rota piechoty wawerskiego pułku (78 ludzi) z rotnym oficerem i naczelnikiem straży ziemskiej konno na czele.

Gdy na zeiżywe słowa naczelnika i rozkaz do rozejścia się, jeden z włościan odrzekł, iż nikt rosyjskiego języka nie rozumie, a rozkazu nie potrzebuje, gdyż i tak po ugodzeniu się spokojnie (bez broni, pałek, ni lasek) idą dalej, — Grib podjechał do roty, wydał komendę „ognia“, **którą też wykonano**, po trzykrotnym werblu na bębnie, w sposób równie okrutny, dziki, jak przerażający.

W tłum bezbronny i odchodzący ludu robotniczego polskiego, padły jedna za drugą **trzy salwy** ostre, ścieląc szosę **58** ofiarami, w krwi broczącemi, z których na miejscu było dwa trupy. Rozległ się jęk, płacz i wycie z bólu.

Padły obok mężczyzn kobiety i dzieci.

Nikt rannym nie pospieszył z ratunkiem, z pomocą. Na widok bezecnej zbrodni „pokajał się“ oficer rotny i rzekł do Griba, trzykrotnie się przeżegnawszy:

— Ja udowolił wasze razporiażenie, a kto was budjet sudit, nie moje djeło.

Grib chciał czemprędzej oczyścić plac swej haniebnej niesławy, więc na sześć wozów i gnojnic bez podściółki ułożono trupy i rannych, tak, że bez przegrody jedni na drugich leżeli, zlewając się nawzajem broczącą krwią i oparami okrutnych ran ze zmiażdżonemi kośćmi!

Broczył też całą drogę ten straszny korowód konania i śmierci i po sześciu godzinach wjechało 6 wozów do Kutna do szpitala św. Walentego, gdzie przyjmował transport z wyrazem zgrozy i przerażenia, podzielanym przez całą ludność miasta, dzielny, ofiarny lekarz dr Ant. Troczewski.

Niestety, w drodze **skonało**, wśród strasznych męczarni, **sześciu rannych**, tak, że wyładowano do kostnicy ośm trupów, zaś drugi transport wozów i gnojnic przywiózł w godzinę później 11 śmiertelnie rannych.

Oto ich spis autentyczny:

Wojciech Przybysz, lat 40 — cztery rany postrzałowe w klatkę piersiową; Zaręba Józef, lat 31 — jama twarzy ze zmiażdżeniem obu szczęk, nosa i oka prawego; Ludwik Kozłowski, l. 30 — zmiażdżenie przedramienia; Józef Rojewski, l. 35 — rany brzucha i wypadnięcie kiszek; Walenty Marcinkowski, l. 28 — rana tyłogłowia, zmiażdżenie kości do mózgu, rana goleni lewej, pięć ran uda prawego; Antoni Fjałkowski, l. 30 — zmiażdżenie obu kości przedramienia lewego; Stan. Tomaszewski, l. 29 — 2 rany zmiażdżeń prawej goleni; Andrzej Antczak, l. 19 — zmiażdżenie prawego uda; Andrzej Nyckowski, l. 42 — 3 rany brzucha, wypadnięcie kiszek; Franc. Bielawski, l. 31 — zmiażdżenie prawej stopy i ramienia; Marya Fornalska, l. 19 — 2 rany klatki piersiowej, prócz tego lżej rannych pozostało w Łaniętach 38.

Rany tak straszne i miażdżone pochodzą od kul niezaopatrzonych kapslą stalową, ale dla oszczędności zwykłą blaszaną, która tak okropnie niszczy i rozszarpuje tkanki kostne nawet.

Wszystkie rany, przeważnie zadane z tyłu, świadczą najwymowniej o okrucieństwie zbirów. Z roty piechotnej trzech żołnierzy katolików odmówiło posłuszeństwa, za co ich w dyby zakuto i odstawiono do Kutna.

Tu chciał Grib skłonić proboszcza do natychmiastowego pogrzebania zmarłych, z których dwu przywieziono jeszcze ciepłych. Lecz proboszcz oparł się temu, tak, że nawet w czwar-

tek pogrzeb się nie odbył, dzięki żądaniu przybyłego zastępcy prokuratora, aby uczyniono sekcyę wszystkich zwłok.

Jedna chwila odwiedzin ofiar w szpitalu wystarczy chyba na całe życie, a tak samo widok trupów okropnie pokaleczonych w kostnicy

Inaczej odczuwał to Grib, który po powrocie z pola hańby oddał się haniebnym libacyom w gabinecie cukierni Esmana, a następnie zaproszony do stołu przez pewnego obywatela ziemskiego, wypił z nim 3 butelki szampana.

Cały powiat, przejęty zgrozą oburzenia, wysyła pojutrze deputacyę obywateli z żałobą i skargą na winnych.

Oto pierwsza sposobność dla nowego generał-gubernatora dla wymierzenia sprawiedliwości srodze pokrzywdzonym, kary przestępcom.

Biedny, wystraszony lud w Łaniątkach ukrywa rannych ze strachu przed strażnikami, nie skarży się, bo oniemiał z żalu, oburzenia i zgrozy tak, iż boi się nawet przed swoim przyznać do krwawych ofiar. *Grot.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr Jan Zubrzycki**: „Zwięzła historya sztuki". Nakładem autora. Kraków 1904. Str. 420.

W bardzo ozdobnej wydana szacie, opatrzona licznemi ilustracyami, książka p. Zubrzyckiego jest jednym z coraz liczniejszych w dobie obecnej objawów interesowania się społeczeństwa naszego sztuką i jej sprawami. Nasze piśmiennictwo, odnośnie do oddziału sztuki, jest bardzo ubogie i zamyka się w granicach dwóch ostateczności. Mamy liczny zastęp specyalnych miłośników i znawców sztuki, którzy posuwają naprzód badania naukowe i nietylko dział rodzimej sztuki, ale także dział sztuki wszechświatowej, licznemi przyczynkami samodzielnych badań naprzód posuwają, natomiast bardzo ubogim jest dział podręczników informacyjnych, o historyi sztuki traktujących. Oprócz znanego dzieła ś. p. Łepkowskiego „Sztuka i zarys jej dziejów", wydanego w r. 1872, bibliografia notuje tylko wydaną w tym roku dopiero „Historyę sztuki" p. Doležana i dziełko p. Zubrzyckiego, którego tytuł w nagłówku wymieniliśmy. Przynosi ono treściwie zarysowany obraz dziejów sztuki, podzielony na 3 działy. Pierwszy traktuje o sztuce starożytnej, z licznemi jej poddziałami, drugi o średniowiecznej, trzeci o nowożytnej. W ramach tego szematu zamknął autor szereg rozdziałów, traktujących o poszczególnych objawach sztuki u innych narodów. Rezultatów samodzielnej pracy i oryginalnych poglądów w książce p. Zubrzyckiego czytelnik nie znajdzie, spotka w niej jednak wiele zajmujących szczegółów, wydobytych z widocznem u autora umiłowaniem prawdziwego piękna w sztuce. Jako architekt z zawodu, autor szczególniejszą zwrócił uwagę na architekturę i budownictwo, a zwłaszcza na budownictwo w Polsce. W tym dziale istotnie książka p. Zubrzyckiego przynosi materyał obfity, bo uwzględniający w tekście i w licznych ilustracyach najważniejsze zabytki budownictwa i sztuki na ziemiach polskich. Jako podręcznik informacyjny dla tych, którzyby się chcieli zapoznać z podstawami wiedzy o sztuce i jej historyi, książka p. Zubrzyckiego może być pożytecznym podręcznikiem, pomimo że w wielu jej ustępach spotkać można zwroty i poglądy niekiedy banalne, nie licujące z poważnym tonem książki i liczne ogólniki nic nie mówiące, zwłaszcza w rozdziale o muzyce swojskiej. *wp.*

— **„Antygona" Sofoklesa** w przekładzie Kaz. Morawskiego. Warszawa. (Książki dla wszystkich). Nakł. M. Arcta.

W taniem i ruchliwie prowadzonym zbiorze popularnych książeczek p. t. „Książki dla wszystkich", wydawanem przez księgarnię M. Arcta, ukazał się przekład „Antygony" Sofoklesa, pióra prof. K. Morawskiego. Znawcy i miłośnicy klasycznej literatury, a w pierwszym rzędzie studyująca młodzież z żywem zadowoleniem powita tę książeczkę, gdyż przekład prof. Morawskiego jest najlepszym stylistycznie i najwierniejszym pod względem poszanowania tekstu ze znanych przekładów Antygony. Język prof. Morawskiego zaleca się muzykalnością i barwnością, a obok tego posiada tę lapidarność stylową, która u miłośników klasycznej literatury wyrabia wczytywanie się w klasyków starożytnych i dawnych pisarzy polskich. Ogłoszenie tego przekładu jest zasługą wobec piśmiennictwa, gdyż ubogi dorobek przekładów z literatury greckiej wzbogaca przyczynkiem pierwszorzędnej wartości.

W tymże zbiorze wyszły także streszczenia: „Iliady" i „Odyssei" Homera, dokonane przez p. A. Langego. Pierwsze okraszone jest licznemi wyjątkami z przekładu A. Mleczki, drugie z przekładu Siemieńskiego. Ogłaszanie takich streszczeń zamiast całkowitych przekładów nie uważamy za właściwe, gdyż oddalają one od tych epopei, nie będąc w stanie ani w cząstce zastąpić tych wrażeń, jakich dostarcza oryginał obu arcydzieł. *wp.*

— **„Lud"**, organ Towarzystwa ludoznawczego we Lwowie, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Karola Potkańskiego i Seweryna Udzieli.

Zeszyt III za IV kwartał r. 1904 zawiera następujące artykuły: Jana Karłowicza: „Mycie nóg", w którym autor przedstawia znany w dawnych czasach w Europie i Azyi zwyczaj wypijania zbrudzonej obmyciem nóg wody, jako dobrowolną oznakę pokory, przeproszenia, lub wielkiego szacunku. „Ludowość w poezyi polskiej XIX wieku" dra Stanisława Zdziarskiego, który wykazuje wpływ poezyi ludowej na twórczość naszych poetów. Począwszy od Adama Mickiewicza, a skończywszy na Lucyanie Rydlu i Andrzeja Niemojewskim, przechodzi autor dzieła 18 polskich poetów i w obszernej, bo 49 stronic druku obejmującej pracy, zestawia w nader zajmujący sposób ten pierwiastek ludowy, który służy poetom za temat i podstawę do budowy owych pereł poezyi polskiej.

Następny artykuł p. Seweryna Udzieli p. t.: „Kilka słów o strojach, budowlach, sprzętach i naczyniach w Sądeczyźnie, jest dalszym ciągiem i dokończeniem rozpoczętej w II zeszycie pracy.

W artykule tym opisuje autor urządzenie domu wewnętrzne, załączając do tekstu liczne ryciny sprzętów i naczyń domowych, strojów ludowych i chat. Następują dalej krótkie artykuły, jak: „Wiara u ludu" przez St. Czaję, „Topielec" przez N. Mailównę, „Z aktów i rozpraw sądowych", „Materyały historyczne". Znaki graniczne Kar. Potkańskiego, bardzo ciekawy dział „Rozmaitości", „Przegląd czasopism" zajmujących się sprawami ludoznawstwa p. S. Udzielę, „Oceny i sprawozdania" dra W. Kosińskiego, S. Udzieli i K. P., wreszcie „Sprawy Tow." i „Bibliografia". Już same tytuły dowodzą, że artykuły, w zeszycie tym umieszczone, zawierają materyał ważny i interesujący, zdolny zaciekawić każdego czytelnika.

Dział ekonomiczny.

× **Zebranie właścicieli gorzelń.** Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza 29 w swojem biurze zebranie właścicieli gorzelń rolniczych zachodniej Galicyi, celem utworzenia związku właścicieli gorzelń. Będzie to odpowiedź na organizacyę producentów spirytusu w Czechach, na Morawach i Śląsku.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 24/3 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 739 sztuk, b) jałownika 96 sztuk, c) cieląt 356 sztuk, d) owiec i kóz 8 sztuk, e) nierogacizny 280 sztuk. Razem 1479 sztuk.

Woły z paszy płacono po 66 do 68 kor., woły opasowe po 69 do 76 kor., krowy po 58 do 66 kor., buhaje po 66 do 70 kor., cielęta po 64 do 70 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 128 do 140 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 1198 sztuk, a na eksport bydła rogatego 246 sztuk, nierogacizny 35 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 24 marca. Pszenica na kwiecień 18·52 do 18·54, pszenica na październik 18·34 do 18·36; żyto na kwiecień 16·68 do 16·70, owies na kwiecień 13·52 do 13·54; kukurydza na maj 14·86 do 14·88, rzepak na sierpień 23·30 do 23·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pogoda zmienna.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie rozdziału kościoła od państwa przemawiał podczas dalszych obrad dep. Deschanel, były prezydent Izby deputowanych. Deschanel oświadczył, że kościół nie powinien się mięszać do polityki i na odwrót państwo nie powinno wywierać wpływu na religię. Zerwanie państwa z kościołem nie powinno być wypowiedzeniem wojny. Deschanel oświadczył się za zjednoczeniem wszystkich związków wyznaniowych w jeden związek narodowy, którýby był zupełnie wolny od wpływu Rzymu. Wiernym należy zostawić dalej wolność używania budynków, służących dla celów religijnych. Republikanie tylko wówczas zdołają osiągnąć swój cel, jeżeli rozdział odbędzie się bez gwałtu i bez namiętności. Przemowa Deschanela o tyle jest ważną, że należy on do bardzo umiarkowanych polityków i w gruncie rzeczy jest za zgodą z Watykanem. — Dep. Deville (socyalista) oświadczył, że uważa zniesienie budżetu wyznań za rzecz prawną i wzywa Izbę, by jeszcze przed wyborami uchwaliła rozdział, gdyż potem może być za późno.

Arcybiskup Algieru, ks. Ouri wysłał do ministra wyznań i oświaty Bienvenu-Martina list, w którym oświadcza, że skutkiem zniesienia budżetu wyznań katolicka służba boża w Algierze będzie niemożliwą i musi zupełnie ustać. Mahometańskiego wyznania ustawa separacyjna nie dotknie, a wtedy indyferentni w rzeczach wiary powiedzą sobie, że korzystniej pod względem pieniężnym będzie należeć do islamu niż do katolicyzmu. Tubylcy ze zdziwieniem będą patrzeć na stosunek rządu do kościoła.

— Nowy gabinet włoski — a właściwie dotychczasowy bez Giolittiego, ponieważ utworzenie nowego pod przewodnictwem Fortisa w ostatniej chwili się rozbiło — przedstawił się wczoraj włoskiej Izbie deputowanych. Urząd prezydenta objął w nim po Giolittim minister spraw zagranicznych Tittoni. Jego oświadczenie, żądające dalszego zaufania i poparcia dla gabinetu, większość przyjęła życzliwie.

Z Rady państwa.

Komisya budżetowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu tytuł „administracya skarbowa". Referent pos. Górski wskazał na pogorszenie się finansów państwa, lecz uznał to za skutek dotychczasowej niezdolności parlamentu do pracy. Mowca zalecał dalej oszczędność, lecz nie przy wydatkach produktywnych, i omawiał plany sanacyi finansów krajowych. Poseł Schraffl uważał za stosowne przy rozdziale „podatków osobistych" odświeżyć stary zarzut, jakoby w Galicyi panowała inna, niż w reszcie krajów austryackich „moralność podatkowa" i jakoby z tego powodu płacono tu tylko siódmą część należnego podatku. Mowca żądał dalej wyjaśnienia co do wysokości podatku, płaconego przez Rotschilda, ponieważ według jego obliczeń powinien on płacić rocznie 22 miliony koron.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 marca.)

Wiedeń. Dziś zjawił się w Izbie nowo wybrany poseł dr W. Kozłowski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Wśród zgłoszonych interpelacyj znajdują się: Daszyńskiego w sprawie stosunków bezpieczeństwa w Tarnowie i obchodzenia się z uwięzionymi w śledztwie; Breitera w sprawie nagłego wydalenia dwóch prowizorycznych służących wydziału lekarskiego we Lwowie i udzielenia urlopów urzędnikom niższej kategoryi. Pfaffinger zgłosił wniosek, wzywający rząd do przedstawienia wykazów rozdziału dostaw dla wojska i marynarki odpowiednio do kwoty i udzielenia tych wykazów komisyi, wybranej dla rewizyi sprawy stosunku Austryi do Węgier.

Nastąpiły obrady nad wnioskami komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie wydania całego szeregu posłów sądom. Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek o wydanie Haucka w sprawie wystąpienia przeciw rewizyi i o zbrodnię obrazy majestatu.

W dyskusyi nad wydaniem posła Hauka oświadcza socyalista Rieger, że jest sam wprawdzie ateistą, lecz jest zdania, że każdy ma obowiązek szanowania uczuć religijnych drugiego. Z tego powodu jest mowca za wydaniem posła Hauka, tem bardziej, że wspomniany artykuł pojawił się w piśmie, którego odpowiedzialnym redaktorem jest poseł. Mowca sądzi, że podpisywanie dziennika przez posła jest nadużyciem nietykalności poselskiej.

Przemawiali następnie: Schoepfer, Bareuther i Schlögel.

Godzina 3 po popołudnia posiedzenie trwa dalej.

Poseł Fijak i tow. wnieśli interpelacyę, domagającą się zmiany nazwy stacyi „Żywiec" na „Żywiec-Zabłocie", gdyż stacya ta jest przeważnie położoną na gruntach gminy Zabłocie.

Wiedeń. Komisya weterynaryjna odbyła posiedzenie, na którem pos. Wielowieyski zdał sprawę o konferencyi z zastępcami rządu, jaką miał z polecenia komisyi. Zastępcy rządu przyjęli propozycye referenta, dotyczące przymusowego zabijania zwierząt pod pewnemi warunkami, ewentualnej kontumacyi zwierząt, podejrzanych o zarazę, na koszt państwa. Życzenia komisyi co do zwalczania zarazy, ułożone w formie rezolucyi, rząd o tyle uwzględni, że rozporządzenia wykonawcze będą komisyi natychmiast podane do wiadomości.

Po szczegółowej dyskusyi, w której zabierali głos zastępcy rządu, przyjęto cały projekt wraz z postawionemi rezolucyami. Referentem dla Izby wybrano Wielowieyskiego.

Program pracy.

Wiedeń. Dziś w biurze prezydyum Izby poselskiej odbyło się posiedzenie prezesów stronnictw i klubów w celu ustanowienia programu pracy dla Izby na tydzień następny. Po dyskusyi uchwalono odbyć w tym tygodniu tylko dwa posiedzenia Izby, w poniedziałek i wtorek, resztę dni natomiast pozostawić wyłącznie komisarzom, zwłaszcza komisyi budżetowej.

Z teatru wojny.

Doniesienia o rzekomem zatrzymaniu się i koncentrowaniu armij rosyjskich na północ od Szantu, były bezpodstawne. Miejscowość Szantu zajęta została, jak donosi marszałek Ojama, przez wojska japońskie już d. 21 b. m. Z jego raportu dowiadujemy się, że w tym dniu silne oddziały nieprzyjacielskie cofały się w nieładzie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż linii kolejowej.

Korespondent petersburskiej Agencyi telegraficznej skarży się na „niewdzięczność" ludności chińskiej. Donosi on, że podczas przemarszu wojsk rosyjskich mieszkańcy wsi i miast uciekają lub zamykają się w domach, natomiast Japończyków witają z radością w uroczystych strojach. Widocznie panowanie Rosyan dotkliwie dało się we znaki biednym Chińczykom.

Do „Daily Chronicle" telegrafują z Petersburga, że armia generała Liniewicza ma otrzymać posiłki w sile 240.000 ludzi.

Korpus gwardyi wyruszy na pole walki już w najbliższych dniach.

Z Paryża donoszą, że rokowania w sprawie nowej pożyczki rosyjskiej z bankami francuskiemi zupełnie się rozbiły.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 marca).

Spodziewana bitwa morska.

Londyn. Donoszą tu, że w nocy 17 b. m. pewien parowiec napotkał na oceanie Indyjskim, w pobliżu Colombo, łódź torpedową, która w znaczniejszem oddaleniu towarzyszyła **wielkiej flocie**, niewiadomej narodowości. Wiadomość ta wywołała tu niemałe wrażenie. — Ogólnie przypuszczają, że była to flota Rożdiestwieńskiego, zdążająca do Azyi wschodniej. Ponieważ i flotę admirała Togo widziano niedawno w pobliżu Singapore, jest rzeczą prawdopodobną, że wkrótce **już przyjdzie do wielkiej bitwy morskiej.**

Trzecia eskadra rosyjska.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Port Said: Przybyła tu trzecia bałtycka eskadra i wyjeżdża jutro dalej na południe.

Liczba jeńców rosyjskich.

Londyn. Z Tokio donoszą, że po dokładnem stwierdzeniu, liczba Rosyan wziętych do niewoli przez Japończyków w bitwie pod Mukdenem wynosi przeszło 40.000. Jeńcy ci wysłani zostaną na razie do Dalnego, skąd następnie przewiezieni zostaną do Japonii.

Uciekają z Mandżuryi.

Londyn. Donoszą tu z Charbina, że rosyjska ludność w największym pośpiechu opuszcza miasto, udając się na północ. Liczne firmy handlowe likwidują swoje interesy.

Dla zbadania stanu armii.

Berlin. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Petersburga, że w. książę Mikołaj Mikołajewicz uda się już w najbliższym czasie do Mandżuryi na widownię wojny dla zbadania rzeczywistego stanu armii rosyjskiej. Od jego opinii zależeć będzie, czy rząd dalej prowadzić będzie wojnę, czy też rozpocznie rokowania pokojowe.

Car na radzie wojennej.

Londyn. Do „Daily Express" donoszą z Petersburga: We środę odbyła się w Carskiem Siole **rada wojenna pod przewodnictwem cara.** Wzięli w niej udział ministrowie, wyżsi generałowie i admirałowie. Po omówieniu sytuacyi finansowej i wojskowej car oświadczył, że **zamierza prowadzić wojnę dalej, aż do pomyślnego końca.** Gdy zaś jeden z ministrów ośmielił się zauważyć, że w razie, jeśli armię rosyjską dalsze spotkają klęski, **warunki pokojowe będą cięższe i bardziej** upokarzające dla Rosyi, **car wstał z gniewem, odpowiedział ostro owemu ministrowi i opuścił salę.**

Zmiany w ministerstwie wojny.

Petersburg. „Russkoje Słowo" donosi ze strony kompetentnej, że minister wojny opuszcza swoje stanowisko. Jako następcę wymieniają generała Komarowa i szefa kancelaryi ministerstwa wojny generał-lejtnanta Roedigera. Szefem sztabu generalnego ma zostać gen. Poliwanow.

Wewnętrzna pożyczka rosyjska.

Petersburg. Wczoraj podpisano tymczasowy układ z bankami rosyjskiemi o emisyę 150 milionów na rachunek 200 milionów rubli zamierzonej 5-procentowej pożyczki. Kurs 96.

Nowe podatki w Rosyi.

Petersburg. O postanowionych nowych podatkach donoszą, że płace urzędników podlegać będą progresywnemu podatkowi, a mianowicie płace od 600—1000 rs. podatkowi 1%, od 1000 do 5000 rs. 2%, płace ponad 5000 3%. Również powiększono o połowę podatek od spadków. — Oprócz podwyższenia podatku na olej uchwalono również podatek na słód i odpadki naftowe. Na bieżący rok oczekiwanym jest dochód z nowych podatków w wysokości 18 milionów. Dalsze planowane podatki podwyższą dochody państwa o **55 milionów rubli.**

Pożyczka japońska.

Londyn. Dzienniki donoszą, że rokowania o pożyczkę japońską zostały już ukończone a pożyczka została ulokowaną tak jak poprzednie po połowie w Anglii i w Ameryce po kursie 90% na 4½%.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 marca

Kolej Lwów—Sambor.

Wiedeń. Szef sekcyi Wurm zawiadomił posła Kolischera, że wskutek jego starań ministerstwo kolejowe zarządziło telegraficznie przyspieszenie budowy kolei Lwów-Sambor, że atoli otrzymało odpowiedź, iż w górach wskutek śniegów rozpoczęcie dalszych robót jest niemożliwe na razie. Szef sekcyi zapewnia jednakże, że do czerwca kolej ta aż do stacyi Sianki będzie gotową.

Votum nieufności dla min. Witteka.

Wiedeń. W kołach poselskich mniemają, że po wczorajszej uchwale podkomitetu kolejowego, stanowisko ministra Witteka jest poważnie zachwiane.

Sojusz socyalistów z antisemitami.

St. Poelten. Wczoraj odbywały się wybory ściślejsze sześciu radnych miasta. Kandydowało: 4 socyalistów, 2 antisemitów i 6 narodowców niemieckich. Socyaliści zawarli sojusz z antisemitami i zwyciężyli narodowców. Radnymi wybrano 4 socyalistów i 3 antisemitów. — Wśród obalonych narodowców niemieckich znajduje się także Voelkl, burmistrz miasta i poseł na Sejm.

Wybuch celuloidu.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu w warsztatach związku tokarzy galanteryjnych przy Stumpergasse (Mariahilf) w niewytłómaczony sposób powstała eksplozya celuloidu. Powstał w tej chwili pożar celuloidu w kilku salach i w mgnieniu oka zapadły się ściany niektórych sal. Pracujący w tych salach robotnicy uratowali się od spalenia śmiałym skokiem przez okna. Na wszystkich zajęło się już ubranie od ognia. Jeden z robotników nie zdążył wyskoczyć i spalił się. Wśród skoku 5 robotników odniosło rany.

Dalsze audyencye.

Budapeszt. Prezydent ministrów hr. Tisza przyjęty został przez cesarza na dłuższej audyencyi.

Francya, Niemcy i Marokko.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi z Tangeru, że krąży tam pogłoska, iż eskadra francuska otrzymała rozkaz, aby dnia 31 b. m. była obecną w Tangerze podczas przyjazdu cesarza Wilhelma.

Paryż. Dep. soc. Jaures pisze w „Humanité", że odwiedziny ces. Wilhelma w Tangerze mogą osłabić wpływ Francyi na sułtana marokańskiego i skłonić sułtana do oporu wobec Francyi. Odwiedziny te oznaczają klęskę dyplomacyi francuskiej. Delcassé, który był zahypnotyzowany przez świętą Rosyę, zaniedbał wszystkiego, co nie było rosyjskiem. Obecnie przypomniał mu cesarz Wilhelm, że są także i Niemcy.

Mianowania.

Petersburg. Prokurator warszawskiego trybunału apelacyjnego, rzeczywisty radca stanu Kowalewskij zamianowany został dyrektorem departamentu policyjnego. Szef sztabu wojsk dońskich generał-lejtnant Plehwe mianowany komendantem twierdzy w Warszawie.

Złagodzenie cenzury.

Petersburg. Na posiedzeniu komisyi prasowej, odbytem wczoraj, oświadczyła się większość członków za zniesieniem cenzury prewencyjnej dla wszystkich książek.

Strejki i rozruchy.

Petersburg. Z Bryańska (gub. orelska) donoszą z 23 b. m., że w ciągu dni ostatnich wypłacano robotnikom w kopalniach żelaza. Wczoraj około 800 robotników zbliżyło się do miasta z oświadczeniem, że im niesprawiedliwie wypłacono, atoli udało się robotników odprawić.

Koło Kiszyniewa 70 chłopów wpadło do lasu Wassiańskiego, pościnało drzewa i wywiozło 70 fur. Urzędnikom lasowym odgrażano się.

Stan oblężenia na Kaukazie.

Tyflis. Ukaz cara potwierdza uchwałę komitetu ministrów o ogłoszeniu stanu oblężenia w gubernii kutaiskiej. Generał ks. Orbeljani otrzymał funkcye generalnego gubernatora.

Kolej Turkestańska.

Petersburg. Komisya dla budowy kolei z Syberyi do Turkestanu postanowiła przedsięwziąć pierwszych robót przedwstępnych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·—. Akcye Anglobanku 299·25. Akcye Unionbanku 566·50. Akcye Länderbanku 468·—. Akcye Bankvereinu 562·25. Akcye Bodencredit 1026·05. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 659·50. Akcye kolei południowej 91·50. Akcye kolei Elbethal 419·—. Akcye kolei północnej 5560·—. Akcye kolei czerniowieckiej 58[illegible]·—. Akcye Alpiny 520·25. Akcye Rima Muranyi 585·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2647·—. Akcye Fabryki broni 586·—. Akcye Tureckie tytoniowe 835·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1064·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·85. Renta koronowa austryacka 100·45. Renta koronowa węgierska 98·15. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 98·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·90. Losy tureckie 142·74. Marki 117·25. Ruble 252·75.

Usposobienie: Na silny Londyn i Berlin silne. W końcu spokój świąteczny.

Cukier 82·90—83 słaby. Spirytus 47·00—47·40 ustalony.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 24 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 15	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 13
II. Listy zastawne		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	119 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% „ „	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 65	102 65
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25

Światło przyszłości.

Dawniej i królowie pracowali przy świecy zwyczajnej, dziś zaś nawet robotnikowi takie światło nie wystarcza. My, dzieci wieku pary i elektryczności, domagamy się światła, dużo światła! Chcemy przytem, żeby to światło wypadało taniej, aniżeli świeca.

Te wzrastające z dnia na dzień wymagania zmuszają techników do szukania coraz to lepszych systemów oświetlenia, to też postęp w tym kierunku w ciągu ostatnich lat kilku jest bardzo duży. Elektryczność, wypierana przez czas jakiś przez gazowo-żarowe światło Auera, zaczyna na nowo zdobywać pole, dzięki świeżym wynalazkom, i śmiało sięga po miano „światła przyszłości". Tanio i jasno! Tej dewizie odpowiada najlepiej lampa łukowa; ona daje promienie najbardziej zbliżone do słonecznych, chociaż trochę za bogate we fiolet, ona dostarcza najtaniej tak zwanej „świeco-godziny". Ta jasność i taniość lampy łukowej tłómaczy się bardzo wysoką temperaturą łuku Volty, powstającego pomiędzy końcami pałeczek węglowych (około 3500 stopni). Otóż zabrano się najenergiczniej do udoskonalenia lampy łukowej i zrobiono tu bardzo wiele w ostatnich czasach. Najprzód wynaleziono bardzo czułe regulatory, dzięki którym nie potrzeba już dla dobrego funkcyonowania lampy dołączać „dodatkowy opór", pożerający bezużytecznie prąd elektryczny; bezużytecznie powiadamy, bo lampa, regulowana w ten sposób, nie świeci silniej, chociaż zużywa więcej elektryczności. Mamy więc dziś lampy łukowe, palące się znakomicie bez dodatkowego oporu; zamiast włączać jednę lampę, zużywającą około 80 volt, a wraz z dodatkowym oporem 110 volt, można dziś włączać pomiędzy te same przewodniki, dające prąd o napięciu 110 volt, aż trzy lampy nowe, systemu pp. Vigreux i Brillet, z których każda potrzebuje 35 volt. Ponieważ prąd zużywa się tutaj jedynie dla wytworzenia światła, więc oszczędność jest znaczna.

Drugą kwestyą, która doczekała się pomyślnego rozwiązania, jest równomierny rozdział światła łukowego.

Znajdujące się dziś w użyciu lampy łukowe dają światło silne, odpowiadające średnio 600 świecom, a stąd nie nadające się do oświetlania małych pomieszczeń, jak n. p. pokojów mieszkalnych. Nawet w wielkich salach korzystniej jest zawiesić w pewnych odstępach kilka słabszych lamp, aniżeli jednę bardzo jasną pośrodku. Podział światła jest w pierwszym przypadku lepszy. Chcąc umożliwić taki równomierny rozdział światła łukowego, należało stworzyć małe lampki łukowe, dające po sto albo dwieście świec każda i zużywające proporcyonalne ilości prądu. Cel ten osiągnęło kilku konstruktorów. Firma Siemensa i Halskego w Berlinie puściła w świat małą lampkę łukową „Liliput", która, zużywając tyle prądu, co cztery żarówki, dające razem 64 świece, wytwarza 160 świec a zatem przeszło dwa razy tyle. Cała lampa mierzy zaledwie 30 cm. wysokości, regulator bardzo prostej budowy mieści się w cylindrze 6 cent. średnicy, glob zaś szklany, rozpraszający światło, ma 8 cm. średnicy. Jeden tylko węgielek górny jest ruchomy, wskutek czego punkt świetlny nie jest stałym, ale niedogodność to bardzo mała. Lampa zużywa 2 ampery przy 80 voltach a ponieważ daje 160 świec, więc światło to wypada 2 i pół raza taniej, aniżeli światło żarówek o tej samej sile światła. Węgielki palą się bez odnawiania przez 20 godzin. Koszt ich wynosi $^1/_4$ feniga na godzinę. Celem zaoszczędzenia ich, umieszczono je w przestrzeni zamkniętej, bez dopływu powietrza.

Angielskie towarzystwo „Lea Electric Comp. Elwood ind." skonstruowało także małą lampę łukową, która pali się przy $2^1/_2$ amperach natężenia prądu. Najbardziej postępową jest niewątpliwie lampa łukowa systemu Rignon z Turynu, łączy ona bowiem w sobie najważniejsze udoskonalenia. Ażeby uniknąć szybkiego spalania się pałeczek węglowych, umieszczono je, jak to czyni Jandus, w zamkniętej rurce szklanej, czy też w kuli. Celem zaś otrzymania najwyższej wydajności światła, przy minimalnem spożyciu prądu, naśladowano system Bremera. Bremer miesza do węgla, używanego na pałeczki, rozmaite substancye, potęgujące natężenie światła i nadające samemu łukowi volt pewne zabarwienie. Lampa Bremera z dodatkiem do węgli fluorku, wapnia i boraksu, daje bardzo przyjemne, podobne do słonecznego światło przy wielkiej oszczędności prądu. Próby wykazały, że jedna świeca pochłania tylko 0,13 watta.

Otóż lampa Rignona, o której chcemy mówić, zapożycza się u Bremmera, używa bowiem także węglowych pałeczek, nasyconych rozmaitemi solami. Jej światło jest bardzo ładne, żywe, zbliżone do naturalnego, a wydatek prądu wynosi zaledwie 0·6 watta w stosunku do jednej świecy normalnej. Dla porównania trzeba powiedzieć, że zwyczajna lampa łukowa bez kuli rozpraszającej światło, zużywa 1 watt, lampa z kloszem 1·7 watta, lampa Rignona tylko 0·6 watta, — jest więc prawie trzy razy oszczędniejszą. Jedna taka lampa kosztuje tylko 25 franków, węgle palą się przez 20 godzin. Najmniejsze modele dają 50 świec, należą przeto do słabych, najbardziej pożądanych w prywatnych mieszkaniach.

Widzimy więc, że lampy łukowe udoskonalono na następujących punktach: Regulatory czułe pozwalają skasować dodatkowy opór, przez to osiągnąć oszczędności na prądzie. Domieszki ciał postronnych do węgli powiększają natężenie światła przy tem samem zużyciu prądu i nadają światłu przyjemną, naturalną, ciepłą barwę. Stworzono małe lampki, zastępujące żarówki, a daleko od nich ekonomiczniejsze.

Zanim przejdziemy do żarówek nowoczesnych, trzeba jeszcze wspomnieć o nowych lampach rtęciowych, które różnią się od łukowych tem, że się obywają bez węgli. Żarzy się w nich para rtęciowa. Lampa ta, zupełnie nowa zdobycz elektrotechniki, wynaleziona przez P. Cooper Hewitt'a, składa się z rury szklanej, długości 120 cm., zaopatrzonej z obu końców w kulki o 25 cm. średnicy. W dolnej kulce znajduje się rtęć metaliczna, w zetknięciu z drutem platynowym wlutowanym w szkło. W górnej części lampy znajduje się drugi drut platynowy, połączony z prętem żelaznym. Lampa zapala się iskrą ekstraprądu, która obraca w parę pewną część rtęci i umożliwia przechodzenie prądu od jednego elektrodu do drugiego.

Charakterystyczną okolicznością jest, że prąd może przechodzić jedynie w kierunku od żelaza do rtęci, nie zaś odwrotnie. Kiedy prąd przeszedł już przez lampę, potrzebuje ona tylko 80 wolt i 3 amper dla siły światła 600 do 700 świec normalnych. Żarzy się tutaj para rtęci, która dosięga temperatury od 2 do 3 tysięcy stopni. Rtęć ciągle zamienia się w parę, ale ta para, dostawszy się w górną, chłodną część rury, skrapla się nanowo, ścieka po ściankach na dół i w ten sposób jeden i ten sam zapas rtęci starczy na bardzo długo; rura jest pozbawiona powietrza. Lampa Hewitta może więc zastąpić zwyczajne lampy łukowe, daje się bowiem włączać na ich miejsce, a oszczędnością przewyższa je znacznie, bo — jak powiedziałem — nie potrzebuje wcale węgli, a zużywa tylko $^1/_3$ watta na świecę, co jest bardzo mało. Lampa ta, dająca względnie zimne światło, zostanie lampą przyszłości, ideałem bowiem elektrotechniki jest stworzyć taką lampę, która pozwalałaby zamieniać elektryczną energię wprost na światło, nie wytwarzając ciepła, które w tym przypadku jest niepotrzebnem. — Ale do tego ideału bardzo jeszcze daleko, najlepsze bowiem nasze lampy zamieniają na światło jedynie jakieś parę procentów energii elektrycznej.

Faktem jest, że wydajność w tym kierunku wzrasta w miarę temperatury ciała rozżarzonego do świecenia, stąd też usiłowania aby wynaleść takie ciało, któreby dawało się podnieść do najwyższej temperatury, nie ulegając przytem stopieniu, ani ulotnieniu. Najpowszechniej używanem dotąd ciałem jest węgiel, który daje materyał na włókienka do lampek żarowych. Węgiel ma jednak ważne wady, które zmusiły elektrotechników do zwrócenia się w inną stronę. Lampy węglowe są np. bardzo wrażliwe na podniesienie się napięcia elektrycznego w sieci przewodników i łatwo ulegają przepaleniu, zwłaszcza, że włókienka węglowe nie znoszą temperatury wyższej nad jakieś 1800 stopni.

Trudność tę usunął znakomicie Nernst swojemi lampami, które już od paru lat weszły w użycie i są dobrze znane mieszkańcom Krakowa. Obecnie zaprowadzono w nich pewne pożądane ulepszenia, zasadzające się głównie na spotęgowaniu siły światła. Parę lat temu Auer wystąpił ze swoją lampą osmową, która wprawdzie nie upowszechniła się dotąd, ale ma przyszłość. Metal osm znosi bowiem temperaturę 2500 stopni, trudność polega jednak na otrzymywaniu dobrych włókienek, bo w drut wyciągać się ten metal nie daje. Lampa osmowa znalazła świeżo konkurentkę w lampie tantalowej. Dr Bolton przekonał się, że rzadki metal, tantal, znosi łatwo temperaturę 2300 stopni, można go otrzymywać w stanie czystym i wyciągać w druciki. Ważną zaletą tantalu jest, że jego opór dla prądu wzrasta z temperaturą, odwrotnie aniżeli do węgla. Jeżeli więc zdarzy się, że napięcie prądu wzrośnie, a co za tem idzie i jego natężenie we włókienku, i rozgrzeje się ono nadmiernie, to wskutek tego przegrzania wzrośnie także opór, co znów sprowadza nadmierne natężenie prądu do granic, w których życie lampki nie jest zagrożone. Lampka na 110 volt przepala się dopiero przy 260 voltach. Zalety nowej lampy są następujące: Pali się ona w każdem położeniu, daje światło białe bardzo jasne, zużywa mało elektryczności (1,4 wolt na świecę), trwa czyli „żyje" od 1000 do 1500 godzin. Pali się często nawet po przepaleniu nici. Rozżarza się natychmiast, nie tak, jak lampa Nernsta.

Wady zaś ma następujące: Na razie daje nie więcej nad 28 świec, dla napięcia nie wyżej niż 110 volt. Po 300 godzinach palenia się, nitka staje się nader wątłą i łatwo się kruszy, wtedy trzeba się z nią ostrożnie obchodzić. Cena lampy jest wysoka, dlatego można jej używać tylko tam, gdzie elektryczność jest drogą, bo oszczędność na prądzie może z nadwyżką pokryć koszt lampki.

Lampa ta nie wytrzymała jeszcze próby praktyki, bo jest całkiem nowym wynalazkiem. — O tem należy pamiętać.

W. U.

...większy Dom wysyłkowy przemysłu tkackiego S. ÖHLER & Comp., PRAGA, ulica Owocowa Nr 17-n.

...yłamy na ...zenie zaraz **Obfity zbiór próbek** obejmujący:

Materye mody		Materye jedwabne		Materye do prania		Towary płócienne	
...obliwe nowości, metr po	38—3·50	Najświeższe materye jedwabne na bluzki	75—2·50	Zefir, batyst, kreton	23—95	Damasty i „Gradl" na pościel	25—1·50
...ateryе na bluzki, wspaniałe desenie	75—1·85	Jedwabie na suknie i nowości	1·10—3·50	Płócienka na suknie, białe i barwne	32—1·10	Półpłócienka i szyfony	15—35
...ateryе czarne, gładkie i z deseniami	58—3·25	„Pongis" we wszelkich barwach	58—95	Flanelę sportową I. jakości	28	Weby rumburg. i płótno na prześcieradła	45—1·00

...09 4 12 **Próbki natychmiast opłatnie!** **Zamówienia wyżej 10 złr. opłatnie!**

Ostrzeżenie.



Wobec naśladownictwa naszych maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone maszyny Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są **oryginalnemi Singera maszynami do szycia**, że nie pochodzą **z naszej fabryki.**

Znane w całym świecie oryginalne Singera maszyny do szycia nabywać można tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien się dokładnie poinformować, czy pochodzi ona **z naszej firmy**, niemniej nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę** naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla obałamucenia kupującego. 1098 2 0

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

Filie w Zachodniej Galicyi: Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: Jagiellońska.

Od roku 1868 w użyciu.

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw siności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera mydło smołowcowe zawiera 40% smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych w handlu będących. — W uporczywych cierpieniach skórnych używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie przeciw pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom i innym wyrzutom.

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie Bergera mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy G. Hell et Comp. na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1888 r. i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtownie:

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstr. 8.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 1023 3 36

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny do AMERYKI przez TRYEST.

Jazda przez **Tryest** do **Nowego Jorku** i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach. — Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo Żeglugi Parowej w Tryeście

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo Żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw ustanowiło 102 44 50

Generalną Agencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencyi. Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić Wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch Wychodźtwa, o ile możność, przez **austryacki port Tryest.**

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone **przez Zarząd ceny** jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie. Wszelkie wyjaśnienia oraz **sprzedaż kart okrętowych**

W Generalnej Agencyi w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7.

oraz w Generalnych Agencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimie i innych Agencyach.

Na 30 dni do obejrzenia

...le warunków tego cennika, więc bez żadnego ryzyka dla osoby zamawiającej wysyłam ...obr. moją „Volksfreund-Harmonika" Nr 663, aby każdego przekonać o jej nieprześcignionej ...łości. Harmonika ta posiada niełamliwe pod gwarancyą sprężyny spiralne nietylko dla klawiszów, lecz także dla basów i klap wentylowych, dalej 10 klawiszów, 2 rejestry, podwójny strój, 48 tonów, trzy rzędy trąbek, politurowana na barwę mahoniu, czarne listwy z kolorową bordiurą, okucie z niklu, podwójny miech, metalowe ochraniacze narożników i przytrzywacz, wielkość 31:15 cm. i kosztuje 4 złr. **Szkołę gry do wyuczenia się bez czyjejkolwiek pomocy dołącza się do każdej harmoniki gratis.** Tańsze i mniejsze harmoniki do nauki gry na harmonice, szczególnie dla dzieci po złr. 1·80, 2·—, 2·20, 2·40. Lepsze harmoniki po złr. 4·50, 5, 6, 7, 8, opisane w moim cenniku. **Moje harmoniki nie podlegają żadnym opłatom cłowym, wszystkie bowiem są wyrobem czeskim,** prosimy na to zwrócić uwagę. **Żadnego ryzyka! Zamiana dozwolona — lub zwraca się pieniądze.** Wysyłka za pobraniem przez „Erzgebirgisches Musikwaaren-Versandthaus"



Hanns Konrad w BRÜX Nr 1363 (Czechy).

...ielki bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 rysunkami wysyłam każdemu na żądanie...

„Na 6-miesięczną próbę!"

„3 miesiące na kredyt!" **„Całkiem darmo!"**

i tym podobnej szalbierskiej reklamy moja światowa firma dla swoich zegarków nie potrzebuje. Od lat wielu wysyłam już **ku zupełnemu zadowoleniu**

Tylko złr. **2·25** wraz z łańcuszkiem i futerałem.



mój prawdziwy amerykański antymagnetyczny syst. kotw. „Remontoar" zeg. Nr 99 (z plombą)

z czarną imit. stalowemi lub niklowemi pokrywami, pat. emaliowaną tarczą, 36 godzin idący, dokładnie uregulowany z 3-letnią gwarancyą, w skórzanym futerale z niklowym łańcuszkiem i wisiorkiem w cenie złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50, 6 zegarków złr. 12·50. Taki sam zegarek z podwójną pokrywą złr. 3·50. Tani zegarek systemu „Roskopf" bez plomby, jakie sprzedają zegarmistrze i handlarze za złr. 1·75. Zwrot pieniędzy lub zamiana niezniszczonego nawet po 6 miesiącach jest dozwolona. — Wysyłka za zaliczką lub po nadesłaniu należytości przez Pierwszą fabrykę zegarów

Hanns Konrad w Brüx, Nr 1360 (Czechy). C. k. przysięgły taksator.

Odznaczony z c. k. austr. orłem państwowym, złotemi i srebrnemi medalami wystawowemi i 100.000 pism uznania z wszystkich części świata. Bogato ilustrowany cennik z przeszło 600 rysunkami wysyła się na żądanie za darmo i opłatnie. 1036 2 10

HERBATA CEYLON

Cennik opłatnie za darmo

G. A. Marinitsch

Wiedeń, I., Kohlmarkt 5. 110 18 20

Zdumiewające skutki zapewnia

HELL'A Mentolowa Francuska Wódka

ze znakiem **„Edelgeist".**

Nacieranie ból uśmierzające, mięśnie wzmacniające i nerwy ożywiające, Hygieniczny środek do mycia, zapobiegający osłabieniom, orzeźwiający środek wonny.

— Dwa razy skuteczniejszy, niż zwyczajna wódka francuska. —

Cena flaszki 2 K, cena flaszki na próbę lub dla turystów K 1·20.

Hurtownie: **G. Hell & Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.**

Składy w Krakowie: w aptece F. Ks. Mikuckiego, Konst. Wiszniewskiego, M. Pronia, F. Gralewskiego; w drogueryi: Fr. Zopotha i Sp.; **w Podgórzu:** w aptece J. Łuczki; tudzież prawie w każdej aptece i składzie aptecznym w Galicyi. 140 21 25

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych noży stołowych o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. srebrnych widelców jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochla,
1 „ „ „ chocheika do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru,

42 przedmioty tylko 6 złr. 60 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie 42 kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę 6 złr. 60 ct. — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur**, który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandtstrasse 19/II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania: 92 25 6

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. Siostra Joanna, przełoż. Tow. N. P. Maryi

Eks. baronowa Edelsheim poleciła mi bardzo gorąco Pańską zastawę stołową, proszę przeto przysłać mi także takie 2 garnitury po 6 złr. 60 ct.

Ilona Tisza z domu hrabianka Degenfeld.

Król. rum. nadworny dostawca.

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Śląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filie: w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża pod L. 7, we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej pod L. 26.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie. 1059 3 18

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

A. Denizot, właściciel Szkółek Poznań W. 3,

poleca 957 4 5

wszelkie drzewa i krzewy owocowe i ozdobne, drzewa alejowe, róże, wysadki szparagowe i truskawkowe, konifery, wysadki na żywopłoty i t. d.

Cennik ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

Adres na listy: **Denizot, Poznań (Posen) W. 3.**

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4. 888 7 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Pożyczki na losy i inne papiery wartościowe

daję w każdej wysokości — pod najprzystępniejszemi warunkami.

Zwrot takich pożyczek może podług życzenia strony nastąpić naraz lub też w dogodnych ratach miesięcznych.

Także w bankach, kasach oszczędności lub u osób prywatnych zastawione losy i papiery wartościowe wykupuję i mogą one pozostać u mnie w depozycie lub można je sprzedać. Na życzenie można je także zaraz odkupić na dogodne raty miesięczne, a całą ceną kupna po odciągnieniu jednej raty rozporządza właściciel losów i ma zupełne prawo do wygranej. 801 4 6

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).

Rok założenia 1869. **Rzetelnych stałych pośredników potrzebuję wszędzie**

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic, i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały, uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego te zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca 681 4 16

dra Hoffmanna Glandulen

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznem dostarczaniem materyi niszczącej zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do uzdrowienia siebie. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odpluwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia, by nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hofmanna następców w Meerane w Saksonii**, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.**, we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3·—. **Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.**



Do Ameryki

jakoteż do innych zamorskich krajów, przeprawia najtaniej

powszechnie znana firma

B. Karlsberg, Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

Nim kto kupi bilet okrętowy, niech porówna moje ceny z cenami agentów okrętowych! 1121 2 5

Najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy zegarek teraźniejszości! 910 4 10



Prawdziwe Roskopfa remontoary kotwicowe savonnet ze złota double

są najnowszemi zegarkami Roskopf. Zegarki te mają **wyborne i poręczone precyzyjne** wnętrze kotwiczne, są podwójnie kryte, mają trzy bardzo mocne koperty ze złota double i kopertę odskakującą. Złoto double jest kruszcem do **złota podobnem**, który podobieństwa złota nie traci **nigdy**. — Zegarki te dla swego **wspaniałego** przyozdobienia budzą powszechny podziw, a od prawdziwych złotych **bardzo trudno** je odróżnić.

Cena 5 złr.

Do tego stósowny prawdziwy łańcuszek męski ze złota double 1·50 złr. Do każdego zegarka dołącza 3-letnie pisemne poręczenie. — Wysyłka tylko za zaliczką.

...Józef Spiering, Wiedeń I., Postgasse Nr 2—26

L. 23323/1905 1187 1 8

B.

Wynajęcie lokali.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa będzie miała do wynajęcia w odnowionym **gmachu starego teatru** przy placu Szczepańskim od dnia 1-go października 1905, względnie od 1-go stycznia 1906, różne lokale sklepowe, oraz restauracyjne na parterze, a częściowo na piętrach, jakoteż salę balową z pobocznemi ubikacyami.

Kompetujący o wynajęcie powyższych lokali w całości lub w części, zechcą się zgłosić po wyjaśnienia i warunki do referenta technicznego p. Jana Rzymkowskiego, inspektora budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych.

Kraków, 11 marca 1905.

Prezydent miasta:
Leo.

ZASTĘPSTWO

fabryki cukru na Tarnów i Rzeszów jest do obsadzenia. Reflektanci, mogący złożyć potrzebną kaucyę, zechca się zgłosić do **„Pierwszego Galicyjskiego Biura Informacyjnego w sprawach kredytowych Hieronim Weiss i Ska“ w Krakowie.** 1193 1 3

Do sprzedania bez pośrednictwa:

1. Majątek 600 mrg., część rębny las, łąki i małe stawy, ogrody, dobrze zorganizowany, z dobremi budynkami, z inwentarzem żywym, dużym i martwym.
1. Majątek gospodarczy 250 mrg. z dobrą ziemią i budynkami. 1077 4 4
3. Majątek 150 mrg. ekonomii z dobremi budynkami i ziemią; 150 mrg. lasu młodego.

„K. W. 48.“ poste restante Nowy Sącz.

Notaryusz Piotr Michałek

w Jaśle, poszukuje rutynowanego **koncypienta** z egzaminem notaryalnym. 1176 2 5

Dostawy drzewa opałowego

twardego i miękiego w większych ilościach, ewentualnie na przeciąg kilku lat poszukuje się. 1069 3 3

Oferty z podaniem żądanej ceny za sąg. loco wagon najbliższej stacyi kolejowej i ilości, uprasza się przesyłać pod **„Opał“** poste restante **Kraków**, za okazaniem kwitów inseratowych.

DOM

o 5ciu pokojach z ogródkiem w Krakowie, Dębniki, ul. Ogrodowa l. 118 **do sprzedania.** Bliższa wiadomość ustnie lub listownie na miejscu. 985 3 3

Spólnika

z udziałem 4000 kor. poszukuje się do b. korzystnego interesu bezkonkurencyjnego. Czysty zysk rocznie znaczny. Zgłoszenia: ul. Retoryka 12, parter na lewo od 2—3. 1168

Młodszy kandydat notaryalny znajdzie natychmiast posadę w biurze c. k. notaryusza w Borszczowie. Zgłoszenia ze świadectwami i bliższe warunki proszę podawać wprost do notaryusza **w Borszczowie.** 1177 2 2

Udziela się

lekcyi stenografii polskiej. H. K., ul. Stachowskiego l. 12, I. piętro. 1078 3 3

W Zakładzie kąpielowym w Szczawnicy

dwie wille z całem urządzeniem i placem budowlanym **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Apteka pod Białym Orłem, Kraków, Rynek A-B. 1007 5 6

Dobrowolna licytacya

odbędzie się na obszarze dworskim w Garlicy Murowanej **dnia 30 i 31 marca b. r.** na inwentarz żywy i martwy. Krowy, buhaje, jałownik, wozy, maszyny, pługi, brony i t. p. 1095 5 6

ZAKOPANE.

Duży pensyonat **do wydzierżawienia.** — Wiadomość: Agencya Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana. 1120 4 4

W Zakopanem powóz do sprzedania

parokonny w dobrym stanie. Cena zupełnie umiarkowana. Wiadomość: Zakopane, Willa karpacka L. 6. 11.. 4 5

Parcela

w Półwsiu Zwierzynieckiem, 20 sążni frontu 13 wgłąb, tanio **do sprzedania.** Wiadomość: Karmelicka L. 1, trafika. 1159 2 4

Poszukuje

kupna lub wydzierżawienia majątku ziem. w dobrej kulturze, od 100 do 300 morgów, blisko większego miasta. — Zgłoszenia: **„Katolik“** poste rest. **Tarnów.** 1167 2 4

Poszukuję do kupna

politur. łóżek bukowych, stołów i nóg od skrzyń, ram zwierciadlanych, dywanów, nowych i starych mebli wszelkiego rodzaju — także w komis. **F. C. 3.** poste rest. Cieszyn (Śląsk austr.) 1068 2 7

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1904 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczk..
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.19 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.10 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Tajny memoryał kuratora warszawskiego Szwarca w sprawach szkolnych

cena 1 korona i

Strejk polityczny w Królestwie Polskiem

cena 2 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyach „Naprzodu" i „Przedświtu" (Grodzka 50, Kraków).

Zwracający się prosto do Administracyi kosztów przesyłki nie ponoszą. 1127 3 4

Najwyższe odznaczenia na wystawach światowych!

Adres telegr.: HAWEŁKA, KRAKOW. Numer telefonu: 330.

Ces. i król. Dostawca dworu Austro-Węgierskiego, oraz królewski Dostawca Dworu Greckiego,

Antoni Hawełka

w Krakowie

poleca

Herbatę Ceylon „RANGALLA"

pod własną marką ochronną „PALMA"

zarejestrowaną przez c. k. Ministerstwo Handlu a **importowaną wprost**

Z CEYLONU.



Herbata powyższa poddana rozbiorowi chemicznemu w c. k. Powszechnym Zakładzie Badania Środków Spożywczych w Krakowie wykazała po dokładnem badaniu botaniczno mikroskopowem, iż należy do **przedniego gatunku, napar daje trunek przyjemny w użyciu o dobrym aromacie, obcych domieszek i składników nie posiada**, jest tedy jako napój zdrowotny, bardzo polecenia godnym.

Każda paczka zaopatrzoną jest w markę ochronną „PALMA" z orzeczeniem powyższego c. k. Zakładu. Herbatę Rangalla tylko pakowaną polecam w dwu gatunkach a mianowicie:

Nr. 1. kolor czerwony złoty po cenie 1 K 40 h.

Nr. 2. kolor fiołkowy złoty po cenie 1 K 20 h.

Za pakiet ważący 125 gramów netto

Przy odbiorze 1 kilograma naraz uskuteczniam wysyłki na prowincyę

franco opakowanie i porto.

Składy herbat znajdują się u Firm: 845 5 5

Ludwik Dubowski, Biała. J. Kosterkiewicza Wdowa i Spadkobiercy, N. Sącz. Spółka Handlowa, Zakopane. Barbara Karwowska, Brzeżany. Jan Link, Jarosław. Jan Hołojewski, Wadowice. Stanisław Strachowski, Husiatyn. Franciszek Tommasoni, Wiedeń, I., Wollzeile 12.

Na 8-dniową próbę

wysyłam każdemu elegancki **zegarek kawalerski „à la Bonheur"**



z prawdziwemi kopertami z czarnej stali, **formy płaskiej, z widzialnym kotwicowym balansem** i dokładnie na 36 godzin uregulowanym **wnętrzem z kamieniami** i zobowiązuję się przyjąć go w ciągu dni ośmiu napowrót i zaraz zwrócić pieniądze. Oryginalne ceny fabryczne wraz z łańcuszkiem i futerałem: **1 zegarek 3 złr.** Takisam **1. jak., nadzwyczaj płaski 4 złr. Z kopertami pozłacanemi i posrebrzanemi 4·80 złr. Z kopertami z prawdziwego złota plaque** (5-letnia wytrzymałość) **5 złr.** Srebrny 6 złr., złoty 30 złr. Do każdego zegarka **3-letnie pisemne poręczenie.** Wysyła za zaliczką **pierwszy i największy skład zegarów**

Max Böhnel, Zegarmistrz. WIEDEŃ IV., Margaretenstrasse Nr. 38. Dostawca c. k. urzędników państwowych.

Zażądać mego wielkiego cennika z przeszło 1000 odbitek, obejmującego wszelkie rodzaje zegarów, wyrobów złotych i srebrnych, za darmo, opłatnie.

Baczność: Niklowy lub stalowy mocny zegarek Roskopf z plombą 2 złr. 831 2 9

Posadzki

DESZCZUŁKOWE tudzież **TAFLOWE**

poleca firma 1115 4 10

Langrok, Kraków, (Kolejowa 2).



Osobliwości z chemicz. laboratoryum kosmetyków

Dra Roberta FISCHERA

doktora chemii i kosmetyka,

Wieden, I., Habsburgergasse 4.

Środek do tępienia włosów (Epilatoire).

Włosy na twarzy, rękach, ramionach itd.

tępi się drogą chemiczną za pomocą środka **Epilatoire.** Sposób jest prosty, nie sprawiający bólu, skutek powolny, ale niezawodny. Epilatoire niszczy bowiem po dłuższem używaniu korzonki włosów **zupełnie i przeszkadza ponownemu porostowi niezawodnie.**

Ceny osobliwości:

	złr.
Środek tępiący włosy (Epilatoire) do zupełnego wytępienia i przeszkodzenia ponownemu porostowi — mały flakon	5·—
wielki flakon	10·—
Pasta Teint do natychmiastowego usunięcia włosów z twarzy, ramion i t. d., kawałek	1·—
Krem przeciw plegom, słoik	2·—
Ozon, w wodzie uwięziony, flakon (pół litra)	1·25
Woda blond (blondeur) flakon (pół litra)	3·—
Puder Email, puder na dzień, 3 odcienia, karton z różem	3·—
karton bez różu	2·—
Woda Venus, flakon	2·—
Regenerator włosów flakon	2·—
Krem do mieslenia twarzy, słoik	1·—
Środek przeciw czerwoności nosa, karton	2·—
Kosmetyczny piasek kwarcowy do usunięcia trądzików	1·50

Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości zadarmo i opłatnie. **Świadectwa o nieszkodliwości wyrobów** można przeglądać, jak również tysiące listów obejmujących podziękowania z całego świata. — **Wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, także listownie** 589 2 16



HERBATA z RĄCZKĄ

Zawsze świeża, największy zbyt w kraju. Wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO

w Krakowie, Rynek. 181 16 0

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, ulica Grodzka 13 = Telefon 43

poleca 1030 3 8

Nowości w towarach modnych na suknie i gotowej konfekcyi damskiej.

Żakiety od 18 koron.

SPODNICE i KOSTYUMY w wielkim wyborze.

Próbki darmo i opłatnie.

Clayton & Shuttleworth Ltd

Kraków, Rynek 34, Pałac Spiski,

polecają swoje znakomite, ogólnie znane **maszyny i narzędzia rolnicze,** osobliwie na zbliżający się wiosenny sezon swoje **pługi stalowe uniwersalne, 2- i 3-skibowe pługi patentowane, 3- i 4-skibowe pługi do pokładów, walce, brony, rozsiewacze sztucznego nawozu, siewniki do koniczyny, siewniki szeroko rzutne, siewniki rzędowe „Hoosier"** (system kółek przesuwalnych), **oryginalne amerykańskie narzędzia Planet jr.** i t. p. 1143 3 3

Ilustrowane cenniki gratis i opłatnie.

Niema wątpliwości!

Mamy na porę wiosenną i letnią znowu

najpiękniejsze i najmodniejsze

wszelkie gatunki materyj na suknie damskie i na bluzki, a nasze

niskie ceny

wszędzie zdumiewają.

Obfity zbiór próbek

jakoteż nasz

wspaniale ilustrowany Dziennik Mód

z nadającemi ton najświeższemi modelami toalety damskiej, konfekcyi, bluzek, kapeluszy, parasoli, oraz ubrań męskich i dla chłopców i t. d. na żądanie 719 2 2

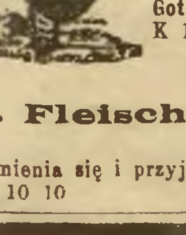
zupełnie bezpłatnie.

Grand Magasin „Au Prix Fixe" Wiedeń, I., Graben 15-9.

Rok zał. 1872. **KAMMER & SCHLESINGER.** Rok zał. 1872.

Nowe, podwójnie czyszczone pierze z Czech.

Przesyła się opłatnie do każdej stacyi za zaliczką lub po otrzymaniu należytości w bardzo stosownem, nowem opakowaniu (za które nic się nie liczy), tanie, dobre pierze darte i niedarte, stosownie do życzenia:



10 funtów szarych, dużo puchu zawierających za K 9·20, 10·—, 12·— do 14·—.
10 funtów lepszych białych pierzy gęsich za K 16·—, 18·—, 20·—, 24·—, 30·—, 40·— do K 52·—.
1 funt puchu szarego K 3·40 do K 4·—.
1 funt puchu białego K 4·—, 5·— do K 6·—.
1 funt puchu pańskiego (z piersi) najlepszego K 7·— do 8·—.

Gotowa pościel: Pierzyna i 2 poduszki w wielkich czerwonych wsypach od K 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do K 80·—. Niżej **10 funtów** uskutecznia się opłatnie tylko wysyłki puchu.

Za ściśle rzetelną obsługę ręczy:

A. Fleischl i Syn, dawniej Antoni Fleischl

wysyłka pierza **Neuern. Nr. 61 (Czechy).**

Wymienia się i przyjmuje napowrót, potrącając opłatę pocztową.

450 10 10 Kupcy otrzymują stosowny opust

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien przy **ul. św. Tomasza l. 4** (tuż przy Placu Szczepańskim). Telefon Nr 331. — Filia **ul. Kopernika l. 6.**

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne **katakumby,** odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, tudzież przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

UWAGA: Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a temsamem i trumien wyrabiać mu nie wolno, a tylko ja jeden, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 73 53 0

Kilka fortepianów

i **pianin** używanych jest do sprzedania u stroiciela fortepianów St. Słotwińskiego, Kraków, ul. Szewska 10, II p. 68 83 100



Proszę żądać

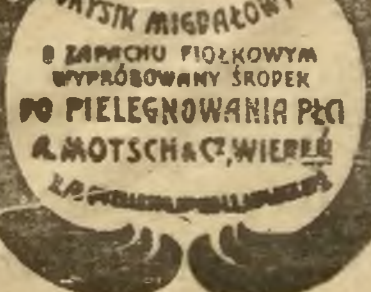
gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD

Pierwsza fabryka zegarków w Brux Nr 1358 (Czechy). 511 27 30

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.



886 5 10

Ignacy Grządziel

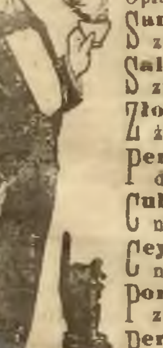
w Podgórzu, ul. Wielicka 7

poleca swoją

Pracownię powozów

zaopatrzoną w wielki wybór gotowych **wózków** resorowych w różnych fasonach np. wózków jednokonnych, **ważących** 140 klg., oraz powozów, karet i t. d.

Podejmuje się robót kowalskich, kołodziejskich, siodlarskich i lakierniczych i wykonuje takowe z gwarancyą. 873 8 10



Kawa, przywóz bezpośredni. —

Z poręczeniem najlepsza, najsmaczniejsza. 945 4 6

Opłatnie $4^{3}/_{4}$ klg. za zaliczką:

Santos, dobra, zielona	złr. 5·90
Salvador, mocna, zielona	„ 6·64
Złota Jawa, żółtawa, łagodna	„ 6·79
Perłowa, bardzo dobra, zielona	„ 7·07
Cuba, najlepsza, niebieska	„ 7·38
Ceylon, szlachetna, niebieska	„ 7·50
Portorico, wielkie ziarna, zielona	„ 7·84
Perłowa Cuba, przewyborna, zielona	„ 8·28

Arabska Mocca, prawdziwa, małe ziarna złr. 8·89. Wszelkie gatunki herbaty dobre do najlepszej od złr. 1·30 do złr. 4·50 za ½ klg. także jako przyczynek do kawy. Herbata wyżej 2 klg. opłacona. **Obszerny cennik za darmo. Giovannini & Comp., Fiume,** Postfach 168, a. 35.

Apteka

Fort. Gralewskiego

w Krakowie, ul. Szczepańska 1,

poleca następujące wyroby własne:

Petrogen „Jahra" wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra" Kali chloricum pasta do zębów,

wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 hal.

„Jahra" Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra" Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 hal. 949 10 50

✝ Chudość. ✝

Przez prawdziwy szwajcarski proszek wzmacniający Sanatolin, prawnie chroniony, odznaczony złotemi medalami w Londynie i Paryżu 1904, wyrobu Dienemana, Bazylea, osięga się stałe piękne, pełne formy ciała, szybkie pobudzenie apetytu, przybytek sił, wzmocnienie całego systemu nerwowego. W 6—9 tygodniach przybytek aż do 30 funtów. Przez lekarzy polecany. Z poręcz. nieszkodliwy istotnie skuteczny. Mnóstwo podziękowań. Pudełko K 2·50 bez porta. Trzy pudełka K 7·50 opłatnie.

Skład główny dla Austro-Węgier: **Adler-Apotheke, Komotów** (Komotau, Czechy). 164 16 52

Bittner's Koniferen-Sprit

powinien znajdować się w każdym pokoju chorych dzieci jedyny prawdziwy przetwór destylacyjny sosny, który rozpylony w pokoju przynosi kwasoród i balsamiczno-żywiczne materye, znakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci. — Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem. —

Cena flaszki wyciągu szpilkowego 1 K. 60 h. 6 flaszek 8 K., patentow. rozpylacza 3 K. 60 h

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania. 930 3 6

We Lwowie w aptece Szymona Haya, c. i k. nadw. dostawcy i Piotra Mikolasza.

Ja

do pielęgnowania skóry, w szczególności aby spędzić piegi i osięgnąć delikatną barwę cery, nie znam lepszego i skuteczniejszego leczniczego mydła nad znane od dawna

Liliowe mydło Bergmanna

(znak: 2 górnicy)

wyrobu 821 3 25

BERGMANN'A i SPOŁ.

w Dreźnie-Dieczynie n. Ł.

Po 80 h za kawałek mają na składzie:

W Krakowie: apt.: Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, F. Ks. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Anast. Froncz, J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki, Arnold Reifer, J. Wiśniewski i Ska, F. Zopoth i Sp.; Hdl. mat. Roman Drobner, Maurycy Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski, Śmiechowski, ul. Mikołajska 6. W Bochni: Drog. Jan Michnik, Stanisł. Pawłowski. W N. Sączu: apt. L. Georgeon, M. Gorzechi, R. Jakubowski; Drog. T. Kwieciński. W Podgórzu: apt. Lazar Friedenberg. — W Rzeszowie: apt. A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli pospieszyć dla oddania ostatniej usługi przedwcześnie zmarłemu synowi naszemu i bratu Eugeniuszowi, w szczególności miejscowemu proboszczowi PWb. ks. kanonikowi Wąsowiczowi, Szan. gronu Profesorów gimn. z Nowego Sącza z Wbnym ks. katechetą Kłamutem i studentami, kolegom zmarłego Wbnym księżom Kwiczale, Warchałowskiemu i Balasie, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób wyrazili nam współczucie w ciężkim smutku, składamy serdeczne podziękowanie.

1197 **Henryka Przychocka z synami.**

W Gromniku, d. 20 marca 1905.

Podaję do publicznej wiadomości, że od dnia 22 marca 1905 r. nikomu weksli nie żyruję i i wobec tego żyrowanych przez zemnie weksli, ani jakichkolwiek długów za nikogo, nawet za najbliższych krewnych nie płacę.

1191 *Dr Eugeniusz Hubaczek.*

Ogłoszenie.

We wtorek, dnia 11 kwietnia 1905 r. o godzinie 3 po południu odbędzie się **w Białej**, w lokalu własnym

XXVI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kredytowego i Oszczędności w Białej

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gosp. we Lwowie i oświadczenie Rady Nadzorczej co do jej wyniku.
3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1904.
4) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za r. 1904.
5) Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziału zysku za r. 1904. 1156
6) Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.
7) Zatwierdzenie wyboru dwóch członków Dyrekcyi i dwóch zastępców.
8) Wybór trzech członków Komisyi rewizyjnej.
9) Wnioski członków na czasie i ważnie zgłoszone.

Sprawdzone rachunki będą wyłożone członkom do przejrzenia w biurze Stowarzyszenia od 26 marca do 10 kwietnia b. r.

Wstęp na ogólne Zgromadzenie mają li tylko członkowie wykazujący się przy wejściu swoją **własną** książeczką udziałową (opiewającą na kwotę równającą się najniższemu udziałowi, § 57 stat.), względnie odnośnem zaproszeniem.

Biała, dnia 21 marca 1905 r.

Z Rady Nadzorczej Towarzystwa Kredytowego i Oszczędności w Białej

stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Ks. dziekan Jan Miodoński prezes. *Ryszard Knaus* sekretarz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.